KURJER ZACHODNI
»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, ŚRODA 17 SIERPNIA 1932 ROKU. Nr. 191.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Światowa konferencja żydowska w Genewie

Uczestnicy konferencji zaniepokojeni wzmagającym się antysemityzmem.

GENEWA, 16.8. Otwarto tu konferencję żydowską, zwołaną z inicjatywy amerykańskiego Kongresu żydowskiego z udziałem około 125 delegatów 18 państw. Po delegacji amerykańskiej najliczniejszą jest delegacja żydów polskich, złożona z przedstawicieli gmin żydowskich Warszawy, Krakowa, Lwowa i Wilna, związków żydowskich, kupców, rzemieślników, oraz parlamentarnego koła żydowskiego. Przywódca żydów amerykańskich rabin Nowego Jorku, Etephen Wise, będący centralną figurą tej konferencji, wygłosił długą mowę, w której oświadczył, że zadaniem konferencji jest omówienie politycznej i ekonomicznej sytuacji żydów różnych krajów oraz wydane decyzji w sprawie zwołania światowego kongresu żydowskiego.

W toku dalszych obrad zajmie się konferencja, między innemi, projektem włoskiego profesora Tedeschiego, domagającym się zwalczania antysemityzmu, względnie wszelkich podżegań rasowo - religijnych, drogą wprowadzenia specjalnych postanowień prawnych do kodeksów karnych wszystkich państw, które miałyby wtym celu podpisać konwencję międzynarodową.

W toku jeneralnej debaty, przemawiało dwu delegatów żydów niemieckich, którzy wskazali na groźne położenie w Niemczech, oraz na fakt, że Niemcy stały się głównym krajem eksportu teorji antysemickich.

Prezes komitetu delegacji żydowskich w Paryżu, Motzkin, scharakteryzował sytuację żydów w Niemczech jako pogromy, wzywając konferencję do wniesienia jaknajsilniejszych protestów przeciwko traktowaniu żydów w Niemczech.

Przedstawiciel żydów polskich, poseł Rozmarin, wygłosił dłuższy referat o sytuacji żydów w Polsce pod względem gospodarczym.

Mówca wywodził, że wzmagające się wkraczanie państwa w dziedzinę gospodarki prywatnej oznacza w pierwszej linji ruinę żydów, zatrudnionych głównie handlem. Uskarżając się na systematyczną eksterminację gospodarczą żydów, mówca zaznaczył, że nie jest to objaw specyficznie polski, ale dający się zauważyć w bardzo wielu państwach Europy po części także w Ameryce Północnej.

O światowej konferencji żydowskiej w Genewie pisano w prasie polskiej już dość dawno. Uwagi wypowiedziane na ten temat przez działaczy żydowskich w Polsce zamieszczaliśmy już kilka razy. Ze względu na wpływ międzynarodowej finansjery żydowskiej na życie gospodarcze, warto temu kongresowi poświęcić baczniejszą uwagę. Red.

NOWY LOT ST. HAUZNERA

Zbieranie pieniędzy na kupno samolotu.

WARSZAWA, 16.8 (Tel. wł.). Polonja chicagoska zakupuje nowy aparat dla dzielnego lotnika Stanisława Hauznera. Dotychczas zebrano drogą składek 5000 dolarów.

Hauzner zamierza przelecieć z Ameryki do Polski w pierwszej połowie października r.b.

OBRAŻONY HITLER!

MOZLIWOSC ROZWIĄZANIA PARLAMENTU.

BERLIN, 16.8. Ostra odprawa dana przez Hindenburga Hitlerowi, który domagał się oddania mu pełni władzy w Niemczech, podobnej do tej, jaką otrzymał Mussolini po marszu na Rzym, podziałała na narodowych socjalistów, a szczególnie członków szturmówek, jak kij, włożony w mrowisko.

W oddziałach szturmowych panuje niebywałe ożywienie. Z miasta do miasta, pędzą szosami kurjerzy - motocykliści, wożąc do poszczególnych dowódców jakieś listy.

Prasa lewicowa znów donosi o koncentracji oddziałów szturmowych w okolicach Berlina.

Prasa hitlerowska uderzyła w niezwykle bojowy ton, głosząc krucjatę przeciwko Papenowi i jego gabinetowi.

Jeszcze w sobotę hitlerowcy po cichu popierali rząd, dziś stanowią nieprzejednaną opozycję.

Hitler w wywiadzie dziennikarskim prostuje doniesienia komunikatu oficjalnego, o przebiegu rozmowy z Hindenburgiem, zarzucając kancelarji Rzeszy, z której komunikat ten wyszedł, fałszywy.

Zapowiada on dalej, iż partja jego walczyć będzie z większym jeszcze uporem, aż w rezultacie zabierze władze z rąk „kliki szlachciców".

Bez mojeko poparcia, nie może się utrzymać żaden rząd — oświadczył Hitler dziennikarzom.

Prasa hitlerowska nie może przebaczyć Hindenburgowi tego, iż przyjął ich wodza i nie kazał mu usiąść. Prezydenta Rzeszy nazywa berliński „Agriff" zgrzybiałym starcem, który nie widzi rzeczywistości, którego ruch narodowo - socjalistyczny zmiecie, razem z dyktaturą szlachty.

Wobec rozbicia się rokowań z Hitlerem, Papen stanie przed Rechstagiem w niezmienionym rządzie.

W kołach politycznych nie ulega żadnej wątpliwości, że Reichstag uchwali votum nieufności i to potężną większością, która może przekroczyć nawet 500 głosów.

Konsekwencją tego będzie rozwiązanie parlamentu i podpisanie nowych wyborów, tym razem do zgromadzenia narodowego, któremu przysługiwać będzie prawo zmiany konstytucji Rzeszy.

BERLIN, 16.8. Na posiedzeniu wczorajszem gabinet Rzeszy zajmował się sytuacją, wytworzoną przez rozbicie się rokowań z Hitlerem. Wydaje się rzeczą wątpliwą, żeby przed zebraniem się Rechstagu za dwa tygodnie rząd podjął jakiekolwiek rokowania z partjami. Ewentualność by narodow. socjaliści mimo wszystko zdecydowali się tolerować gabinet Papena, nie wchodzi w rachubę. Ze stanowiska organów prasowych partji Hitlera wynika, że przeszli oni do najostrzejszej opozycji.

Rozwiązanie Reichstagu i wybory do zgromadzenia narodowego na zasadzie zmiany ordynacji wyborczej, oto zdaniem wielu najprostsza droga wyjścia z sytuacji.

Mówi się także o referendum ludowem, jako przygrywce do zgromadzenia narodowego.



OWACJA DLA HITLERA.
Zapowiedź o mającej nastąpić wizycie Hitlera u prezydenta Hindenburga w ub. tygodniu zgromadziła przed pałacem Hindenburga tłumy ludzi. Gdy Hitler przyjechał porwano go, a uczyniono mu owację, gdy opuszczał pałac.

Odłożenie lotu

PROF. PICCARDA.

WARSZAWA, 16.8 (Tel. wł.). Zapowiedziany na środę lot prof. Piccarda w stratosferę nie dojdzie do skutku z powodu złych warunków atmosferycznych.

Swiatowa konferencja

GOSPODARCZA.

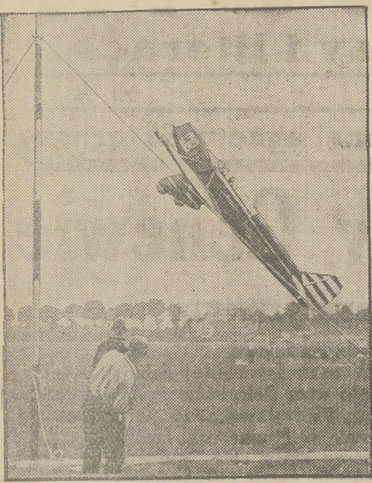
LONDYN, 16.8. Dyplomatyczny korespondent "Daily Telegraphu" dowiaduje się, że światowa konferencja gospodarcza odbędzie siędopiero po wyborach prezydenta St. Zjednoczonych w listopadzie.

Mac Donald sądzi, że uda się zwołać konferencję już w październiku. Konferencja według jego planów odbyłaby kilka plenarnych posiedzeń i wybrała komisje techniczne, a właściwe obrady nad rezultatami osiągniętemi przez komisję odbyłyby się dopiero po amerykańskich wyborach.

Stany Zjednoczone planu tego jednak nie zaprobowały, gdyż Hoover nie uważa za wskazane mianować członków delegacji amerykańskiej jeszcze przed wyborami.

LOTNICTWO POLSKIE GÓRĄ!

Próby techniczne przed europejskim lotem okrężnym.



POD KĄTEM 45 STOP.
Ciekawe zdjęcie ze startu w Berlinie włoskiej maszyny Breda, na próbach technicznych przed okrężnym lotem. Start odbył się na przestrzeni 8 metrów pod kątem 45 stopni.

BERLIN, 16.8. Samoloty polskie, biorące udział w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych, już po „ocenie przydatności i wyekwipowania" wysunęły się na czoło współzawodników.

Po zdobyciu w „ocenie" najlepszych punktów, zespół polski stanął jako najgroźniejszy współzawodnik zespołu włoskiego, który prasa niemiecka typuje na zwycięzcę tegorocznego Challenge.

W próbie „szybkości minimalnej", która daje 10 procent ogólnej punktacji — maksymalną ilość punktów zdobyli dotychczas jedynie Polacy: **Karpiński i Żwirko** na samolotach RWD — 6. Natomiast w „próbie startu i lądowania" dotychczas odbyte próby przyniosły **lekką przewagę Włochom, z których jeden miał start krótszy od 100 metrów.** (Włoch — 94 m. por. Żwirko — 115 m).

Mimo, że konkurencja z Włochami, posiadającymi kosztowne maszyny, jest ciężka, dotychczas osiągnięte przez zespół polski wyniki pozwalają przewidywać, że zespół nasz ruszy (w niedzielę 21 b.m.) do „okrężnego lotu europejskiego" z punktacją dobrą, czyniącą zeń nader groźnego przeciwnika.

W każdym razie dotychczasowy przebieg zawodów jest piękną demonstracją naszego młodego lotnictwa sportowego.

W niedzielę odbyły się w Staaken próby techniczne pierwszej grupy uczestników międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych.

12-tu uczestników poddano najpierw tej próbie technicznej. Z pośród nich jedynie Karpiński (Polska) osiągnął najwyższą ilość punktów—50, przy średniej szybkości na godzinę wynoszącej 60.08. Z pośród uczestników niemieckich von Massenbach wyszedł z próby najlepiej, uzyskując najlepszy wynik — 63,36.

W ocenie badania wyekwipowania okazało się, że maszyny polskie górują nad aparatami wszystkich innych uczestników.

Ponieważ badanie techniczne przeprowadzane jest grupami, zakwalifikowano dotąd niewielką ilość uczestników. Najlepiej z tej próby wyszedł Włoch Stoppani, uzyskując 179 pkt. **Za nim idzie Karpiński — 147 pkt.**

Badania dotyczą najmniejszej szybkości, ekwipunku, startowania i lądowania.

Liczba zawodników wynosi obecnie 41, w tem: Polska 5, Niemcy 15, Francja 7, Włochy 8, Czechosłowacja 4, Szwajcarja 2.

Próby techniczne potrwają do dnia 20 bm., poczem dnia 21 bm. o godzinie 7-ej rano wszyscy zawodnicy wystartują do lotu okrężnego, którego pierwszym etapem jest Warszawa, a drugim Poznań. Lot okrężny potrwa siedem dni.

Upały i grad
W MAROKU.

CASABLANCA, 16.8. Od kilku dni panują w całem Maroko niebywałe upały, zwłaszcza w miejscowościach Kosta Tadla, Safi i Marakesz. Ponad Marakeszem przeszła ostatnio niesłychanie gwałtowna burza gradowa, która trwała 14 godzin. Grad o wielkości gołębiego jaja, poczynił ogromne spustoszenia w winnicach. Ulewne deszcze zalały wiele miejscowości. Komunikacja między Agadirem a Marakeszem została całkowicie przerwana na przestrzeni 10 kilometrów. Z gór Wielkiego Atlasu donoszą również o niebywałych upałach, dochodzących do 55 stopni.

Popierajcie L. O. P. P.

S. † P.

EUGENJA z SOLARZÓW
CZERSKA

NAUCZYCIELKA SZKOŁY POWSZECHNEJ W SIEWIERZU

opatrzona św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zmarła dnia 16 sierpnia 1932 roku przeżywszy lat 27.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok ze szpitala Powiatowego w Będzinie na cmentarz parafjalny w Czeladzi nastąpi w dniu 18 sierpnia 1932 r. o godz. 4-ej popoł., o czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążani w nieutulonym smutku

Rodzice, Siostra, Mąż i Szwagier.

Widmo przewrotu w Sowietach
w walce z trójką dyktatorską.

MOSKWA, 16.8. Krążą pogłoski i to wśród sfer oficjalnych, że w partji komunistycznej dają się zauważyć wpływy **opozycji prawicowej z Bucharinem na czele.**

Do opozycji zbliżył się także dowódca armji sowieckiej, Woroszyłow.

Opozycja pozyskuje wiele sympatji wśród mas komunistycznych, które są niezadowolone z rządów sowieckiej trójki Mołotowa, Kaganowicza i Stalina, którzy zbytnio bawią się w biurokracje. Plotki, krążące po Moskwie, uporczywie mówią o przewrocie i to przewrocie legalnym, a nie o rewolucji. Charakterystyczne, że plotki te pochodzą od osób kompetentnych.

Prasa naturalnie, jak zwykle, jest jednostronna, a więc oparta na opinji czynników oficjalnych, i dlatego owych plotek nie powtarza. Jednakże „Izwiestja" wspomina ostatnio o mającej nastąpić reorganizacji dyscypliny partyjnej, która się rozluźniła w walce z elementami reakcyjnemi.

Cichostrzelne armaty.
Przyszła wojna bez... huku i dymu.

RZYM, 16.8. W stoczni Ansaldo w Pozzuoli inż. Ferruccio i inż. Wilhelm de Luce dokonali ciekawych prób z armatą, zaopatrzoną w aparat ich wynalazku, unicestwiający całkowicie huk wystrzału, pojawienie się płomienia i dymu. Aparat wynaleziony daje się zastosować do wszelkiego typu armat. Przy eksperymencie powtórzonym kilkakrotnie uczestniczyli przedstawiciele marynarki wojennej włoskiej, oraz wyżsi oficerowie artylerji. Do eksperymentu użyto armaty typu Deport 75 mm. i 65 mm., dokonywując strzałów z aparatem i bez dla porównania.

CHARBIN POD WODĄ
Nadzwyczajne pełnomocnictwa ambasadora japońskiego.

MOSKWA, 16.8. Jak donoszą z Charbina, ilość ludzi pozbawionych dachu nad głową wskutek powodzi, wynosi 120,000. Są to przeważnie Chińczycy.

Chociaż wody znacznie już opadły, **większa część Charbina pozostaje nadal pod wodą.** Od piątku Charbin pogrążony jest w ciemnościach, ponieważ wskutek powodzi elektrownia jest zalana do wysokości kilku metrów.

W ostatnim tygodniu zanotowano w Charbinie 114 wypadków zasłabnięć na cholerę, z czego 46 śmiertelnych.

PARYŻ, 16.8. Prasa francuska przytacza tekst noty, w której rząd japoński wyłuszcza powody, które zmusiły go wysłać do Mandżurji **ambasadora wyposażonego w nadzwyczajne pełnomocnictwa.**

Rząd japoński, uznający oddawna konieczność utworzenia organu zdolnego do skoordynowania rozmaitych instytucyj japońskich w Mandżurji, postanowił przeprowadzić zamierzony cel, powierzając zarówno **służbę konsularną jak i naczelne dowództwo armji japońskiej w Mandżurji jednej osobie.**

Dnia 8 sierpnia naczelnym wodzem, a jednocześnie nadzwyczajnym ambasadorem japońskim w Mandżurji mianowany został **generał Muto.** Nominacja na ambasadora z powierzeniem misji specjalnej opiera się na dekrecie cesarskim z roku 1917, według którego może być mianowany nadzwyczajny ambasador o ile wypadki wymagają delegowania dyplomaty zagranicę dla dokonania specjalnej misji. Gen. Muto nie posiada zatem żadnych listów uwierzytelniających i nominacja jego dokonana została jednostronnie przez Japonję.

Walka z nagością w Niemczech
Nie wolno wybierać „Królowej piękności".

BERLIN, 16.8. Komisaryczny premjer Prus, dr. Bracht, wystosował do policji pruskiej instrukcje regulujące sprawę nagości w miejscach publicznych.

Instrukcje dr. Brachta, który jest byłym członkiem Centrum katolickiego, wprowadzają nowe przepisy dotyczące strojów kobiet występujących na scenie. Stroje te nie mogą naruszać moralności publicznej i stać w sprzeczności z zasadami chrześcijańskiemi.

Zakazane zostały również wybory królowych piękności i defilowanie kandydatek nakrółowe w kostjumach kąpielowych przed kolegjum sędziów i tłumami publiczności.

Wprowadzono ograniczenia dotyczące t. zw. stowarzyszeń nagusów i t. zw. szkół natury, których uczniowie i uczennice uprawiali ćwiczenia fizyczne na świeżem powietrzu zupełnie nago.

Zaniepokojenie o losy
EKSPEDYCJI POLARNEJ.

MOSKWA, 16.8. Szereg statków sowieckich uwięzionych jest przez lody na wodach polarnych. Statki „Leutenant Schmidt" i „Kołyma" ugrzęzły w pobliżu przylądka Jakan i z braku opału spalają swe części drewniane, których starczy na odwa tygodnie. Około przylądka Serce utkwił statek „Anadyr" i „Suczan", statek „Sowiet" usiłuje przedostać się na wyspę Wrangla wzdłuż wybrzeży Alaski. W związku z tem panuje żywe zaniepokojenie o dalsze losy tegorocznych sowieckich ekspedycji polarnych pod kierownictwem profesorów Schmidta i Samojłowicza.

Przed wydobyciem
ZATOPIONEGO OKRĘTU.

Przez cały dzień wczorajszy okręty ratownicze holowały kadłub „Niobe" po dnie i podciągnęły go pod sam port kiloński. Statek leży jeszcze pod wodą. Podniesienie goi wydobycie zwłok 60 kadetów marynarki niemieckiej zajmie około dwu dni.

Straszny huragan
W AMERYCE.

NOWY JORK, 16.8. Straszny huragan przeszedł nad stanem Texas (USA). Szybkość wiatru dochodziła do 120 km. na godzinę. Najbardziej ucierpiał port Angleton w mieście Houston (Texas). Liczba ofiar huraganu dochodzi do trzynastu. Rannych jest ponad 100 osób. Tylko dzięki szybkiej ewakuacji niżej położonych dzielnic, zalanych przez fale, udało się uniknąć większych strat w ludziach. Słynna nadmorska miejscowość kąpielowa Galveston odcięta jest od świata i pogrążona w ciemnościach z powodu zerwania przez huragan przewodów elektrycznych.

Zburzone miasta
ARGENTYNY.

LONDYN, 16.8. Nadeszłe tu z Buenos Aires telegramy o trzęsieniu ziemi w argentyńskich stanach San Juan i Mendoza, położonych w Andach, brzmią bardzo alarmująco.

Spustoszenia wyrządzone przez wstrząsy ziemi, są bardzo wielkie.

Stolica stanu San Juan, tej samej nazwy, jest w większej części zburzona. Ofiary w ludziach na szczęście są stosunkowo niewielkie, gdyż głuche grzmoty, które poprzedziły wstrząsy, stanowiły dla ludności ostrzeżenie. Zanim nastąpił pierwszy wstrząs, wszyscy prawie mieszkańcy zdołali opuścić swe domy.

Równocześnie z trzęsieniem ziemi **wulkany andyjskie wznowiły swą działalność.** Z krateru Descabezado buchają gęste kłęby dymu i popiołu. Ludność w panice opuściła miasta i obozuje pod gołem niebem na łąkach. Połączenia kolejowe zostały zniszczone przez usuwające się zbocza gór i powstające w ziemi szczeliny. W wielu miejscach biją gorące źródła.

Cholera
W CHARBINIE.

MOSKWA, 16.8. W Charbinie szerzy się cholera. W ostatnich tygodniach zanotowano 114 wypadków zasłabnięć, z czego 46 śmiertelnych.

Pogoda na dziś.

Według Państwowego Instytutu meteorologicznego dziś pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem, ze skłonnością do burz lub przelotnych deszczów. Upalnie, słabe wiatry połudn<del></del>iowe i południowo-wschodnie.

Hitler, Schleicher czy... Rewolucja?

Jedną z najciekawszych i zarazem najwyrazistrzych figur ruchu masowego w Niemczech jest Otto Strasser, wódz t. zw. Czarnego Frontu, t.j. skrajnej radykalnej prawicy, prącej do działań aktywnych i zwalczającej jaknajostrzej hitelryzm, który „zarażony jest trądem oportunizmu“ — według Strassera i reprezentuje właściwie, jak on twierdzi, dążenia i interesy drobnomieszczaństwa. „Czarny Front“ na skrajnem prawem skrzydle, „Czarny Front“ na skrajnem lewem skrzydle reprezentują w Niemczech najbardziej dynamiczne i wybuchowe elementy, prące jawnie do przewrotu, negujące parlamentaryzm i zrywające z nim wszelką łączność.

Strasser jako figura polityczna jest o wiele ciekawszy, głębszy i mocniejszy charakter niż Hitler, którego fizjognomję polityczną i zdelności określił dosadnie Hindenburg, mówiąc o nim, z racji jego kandydatury na stanowisko kanclerza, iż nadaje się on właściwie na stanowisko „ministra poczty i telegrafu“. Złośliwiej określić kandydata na dyktatora nie można.

Strasser definjuje i określa sytuację obecną w Niemczech w sposcb bardzo jaskrawy, a sensacyjnie wprost brzmią jego rewelacje na temat porozumienia tajnego Schleicher — Hitler, z których część tylko została ujawniona w prasie niemieckiej i europejskiej. W tygodniku swoim „Die Schwartze Front“ pisze Strasser:

„Opinja publiczna w kraju i zagranicą jest przekonana, że hitlerowcy tolerują gabinet Papena na mocy tajnego układu z Schleicherem... Możeby podać do wiadomości miarodajnego źródła. (Grzegorz Strasser. brat Ottona, jest antagonistą Hitlera i przywódcą oddziałów szturmowych hitlerowskich, on też jest owem miarodajnem źródłem. Przyp. red.)

Przedewszystkiem, prócz dowodów rzeczowych, istnieją pewne fakty, które dowodzą niezbicie istnienia tajnego porozumienia między Htlerem a Schleicherem. A więc Hindenburg oświadczył, że Hitler dał słowo honoru, że będzie popierał gabinet Papena, nawet po wyborach. Dalej zaś von Gleichen, sekretarz Herrenklubu, przyznał się do autorstwa listu z dnia 6 czerwca.

Umowa między Hitlerem a Schleicherem zawiera punkty następujące:

1) Hitler stosuje politykę tolerancji wobec gobinetu Papena.

2) Hitler zgadza się zgóry na gabinet pod przewodnictwem Schleichera.

3) Jeśli Schleicher uzna to za pożądane Hitler wydeleguje do jego gabinetu kilku członków swej partji jako ministrów.

4) Hitler zgadza się na zrezygnowanie z objęcia przezeń władzy nawet po wyborach.

5) Hitler zgadza się na utrzymanie przy władzy gabinetu Schleichera conajmniej podczas dwóch lat.

Ze swej strony Schleicher zobowiązuje się:

1) Interwencjować w tym sensie, aby Hitler został obrany na stanowisko prezydenta Rzeszy.

2) Schleicher obowiązuje się w razie zwycięstwa hitlerowców przy wyborach na zastąpienie „słabych figur“ w gabinecie (Papen — Gayl) przez osobistości „mocne“, ewentualnie przez hitlerowców.

3) Schleicher obowiązuje się nie nadawać swemu przyszłemu gabinetowi nazwy gabinetu „koalicyjnego“ zwłaszcza jeżeli wejdzie doń członek centrum.

4) Schleicher obowiązuje się pozostawić hitlerowcom te kraje związkowe Rzeszy, gdzie utworzy się większość hitlerowska w rządzie i sejmie.

5) Schleicher będzie rządził w myśl zasad hitleryzmu, poprowadzi walkę bezwzględną z marksizmem, wyjedna dla Rzeszy równość zbrojeń, ewentualnie przeprowadzi nacjonalizację banków.

W konkluzji Hitler decyduje się zatem na rezygnację z władzy. Hitler lubi, jak ktoś powiedział, ruch, akcje, ale boi się odpowiedzialności. Wolałby on zająć stanowisko trwałe, a zabezpieczone przed odpowiedzialnością i pozbawione ryzyka rządzenia. Schleicher zna swego Peppenheimera i dlatego udało mu się zawrzeć z nim powyższy układ.

Pomiędzy Schleicherem a Hitlerem istnieje mimo wszystko głęboka przepaść. Obaj ci ludzie uważają zawartą między sobą umowę za coś prowizorycznego i nie zawahają się wystąpić przeciw sobie w razie potrzeby. Wszytkie te okoliczności wskazują jednak na to, że okres kiereńszczyzny w rewolucji niemieckiej nie może trwać długo i że po nim musi przyjść zwycięstwo prawdziwego ruchu rewolucyjnego w sensie narodowym i socjalistycznym“.

Tak więc wygląda „złota zgoda“ między Schleicherem i prawicą konserwatywną a Hitlerem.

E. R.

O granicę wieku

DLA PROFESORÓW UNIWERSYTETU

Do ministerstwa Oświaty wpłynął memorjał organizacyj naukowych w sprawie wchodzących w życie z końcem br. przepisów o przenoszeniu na emeryturę profesorów wyższych uczelni. Według tych przepisów minister Oświaty może przenosić na emeryturę profesorów, którzy ukończyli 65 rok życia. Organizacje naukowe występują za sprolongowaniem granicy wieku, wskazując, że zastosowanie nowej ustawy opróżni najpoważniejsze katedry na polskich uczelniach.

Chassydyzm w Polsce.

(HENRYK ROLICKI: ZMIERZCH IZRAELA, WARSZAWA 1932, STR. 423 SKŁ. GŁÓW.: ADM. „MYŚLI NARODOWEJ“, WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 17)

Mało kto zna istotę tego ważnego zjawiska w życiu żydów w Polsce (str. 266-274):

— Przejście Podola pod władzę turecką w pokoju buczackim (1672 r.) i powrót tej dzielnicy do Rzeczypospolitej za Augusta II (1699) przemyca do Polski mnóstwo żydów tureckich, hołdujących kabale praktycznej. Wśród nich staje się żydem polskim Izrael z Międzyboża (ur. 1700 — zam. 1761), znany jako Izrael Baalszem (Beszt), twórca, a właściwie odnowiciel chassydyzmu. Związki chassydzkie czyli t. zw. „pobożni“ mieli wielkie historyczne tradycje w życiu żydostwa w starożytności. Na nich oparło się żydostwo w okresie niewoli babilońskiej itd.

Jeszcze przed powstaniem chassydyzmu i przed pojawieniem się Mendelssohna toczył się na ziemiach niemieckich i austrjackich zacięty spór między talmudystami, reprezentowanymi przez rabina Emdena, a kabalistami praktycznymi, reprezentowanymi przez rabina Eibenschuetza. I oto w r. 1753 spór ten, wstrząsający żydostwem niemieckiem, zostaje poddany pod rozstrzygnięcie... polskiego sejmu żydowskiego, t. zw. zjazdu czterech ziem: „Na synodzie czterech ziem w Polsce, który miał wydać wyrok w tej sprawie, odbywały się sceny gwałtowne. Gdy kilku rabinów zamierzało obłożyć klątwą Eibenschuetza, rzucili na nich czciciele jego w Polsce interdykt“ (H. Graetz: t. VIII str. 175).

Jest więc dla nas rzeczą jasną, że żydostwo polskie ma już w owym czasie rolę kierowniczą w rozstrzyganiu zasadniczych zagadnień żydowskiego życia. Koncentracja Izraela na ziemiach polskich jest już w XVIII wieku tak daleko posunięta dzięki imigracji z Niemiec i z Turcji, że skutki katastrofy hiszpańskiej z XV stulecia można nareszcie uważać za zażegnane. Już kwitną widać w Polsce tajne akademje talmudyczne, zastępujące te dawno z Sury, Pumbadity, a później Kordowy i Toledo, skoro na widowni dziejów pojawia się po gaonach (rektorach) pumbaditańskich i surańskich Eljasz gaon wileński.

U podstaw tajnej organizacji chassydów jest proroctwo mesjańskie: z chwilą opanowania izraelitów przez związek „pobożnych“ nastąpi „czas łaski“, a więc zapanowanie Izraela nad światem.

Jak wyglądał ten tajny związek, stawiający sobie cele o doniosłości wszeświatowej. Wiemy już, że był wielostopniową organizacją, posiadającą cele polityczne, ukryte przed nawet wysoko wtajemniczonymi, organizacją zbudowaną hierarchicznie. Co do dalszych zasad tej struktury, posłuchajmy obserwacyj byłego członka tego związku, piszącego w XVIII w. Salomona Maimons:

„Teraz słów parę o wewnętrznym ustroju tego stowarzyszenia. Wysocy naczelnicy tej sekty mogą według mojej obserwacji dzielić się na cztery klasy: 1) na klasę mądrych, 2) chytrych, 3) mocnych, 4) dobrych.

Najwyższą klasą, kierującą wszystkiemi innemi, stanowią oczywiście mądrzy. Są to ludzie światli, którzy zdobyli głęboką znajomość słabostek ludzkich i za młodu już przeniknęli prawdę, iż mądrość lepsza jest niż siła, gdy bowiem siła po części zależna jest od mądrości, mądrość od siły jest całkiem niezawisłą... Postawili oni sobie za zadanie opanować wolnych ludzi, t. j. wolę i siły innych ludzi tak użytkować, aby ci, pewni będąc, iż działają tylko dla własnego celu, w istocie rzeczy dążyli zarazem do celu swoich kierowników. Stać się to może tylko przez celowe powiązanie i uporządkowanie owych sił dzięki czemu najlżejszy nacisk na organizację wywołać może maksymalny wpływ. Niema tu żadnego oszustwa, gdyż owi inni, jak założyliśmy zgóry, tym sposobem osiągają najlepiej swój własny cel i t. d.“.

Oto struktura organizacyjna, w której w XVIII wieku znalazła się znaczna część polskiego żydostwa; w naszem aryjskiem rozumieniu oszustwo na oszustwie, cynizm na cynizmie, w rozumieniu kierowników organizacji mądrość, chytrość, moc i dobroć. czyli „stowarzyszenie pobożnych“.

Z talmudystami uporali się chassydzi już w pierwszych latach XIX w. i odnieśli stanowcze zwycięstwo (patrz Samuel Hirszhorn: Historja żydów w Polsce str. 94). Później przeciwnikami ich byli na terenie ziem polskich żydzi postępowi, którzy przez jakiś czas mieli w ręku kahały większych miast. Przed rokiem 1863 kahałem warszawskim rządzi już oryginalna spółka: chassydów, czyli ortodoksów z żydami asymilatorami (t. zw. żydami - Polakami) (patrz Samuel Hirszhorn: Historja żydów w Polsce str. 211). Obecnie chassydyzm opanował już w całości pospólstwo żydowskie na wschodzie Europy, a za pośrednictwem tych mas dostał się i do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Owładnął wszędzie kahałami i masy żydowskie dzisiaj kierowane są przez owych „mądrych“, mających takie cele, jak zakon Illuminatów w Bawarji i posługujących się podobnemi środkami.

Stowarzyszeniu „pobożnych“ pokłony uderzył nawet sjonizm. Oto w sjonistycznej księdze zbiorowej pisze Marcin Buber:

„W XV stuleciu nie Józef Karo, lecz Izaak Lurja, w XVIII stuleciu nie gaon wileński lecz Baalszem rzeczywiście umocnili i odgraniczyli żydostwo (Martin Buber: Des Mythos der Juden, zamieszczone w „Von Judentum, ein Sammelbuch“ str. 25).

NA WOKANDZIE.

Warszawa, 14 sierpnia.

LIKWIDUJĄ.

Ostatni numer urzędowego „Dziennika Wojewódzkiego“, wydawanego przez woj. Krakowskie, ogłasza likwidację „Konfederacji związków zawodowych w Polsce“ wraz z wszystkimi przynależnymi do niej związkami. Publikacja ta została podpisana przez posłów z B.B. L. Tomaszkiewicza jako prezesa i Gdulę jako sekretarza.

Likwidacja organizacyj robotniczych sanacyjnych jest signum temporis. W celu zaszachowania P.P.S., kiedy ta partja poczęła odchodzić coraz dalej od sanacji, potworzono szereg stronnictw robotniczych i organizacyj zawodowych o charakterze dywersyjnym w stosunku do P.P.S Działał zatem Jaworowski na terenie Warszawy. Zagłębia, Tomaszowa Mazowieckego i Śląska; stworzono frakcję rewolucyjną P.P.S., przechrzczoną trafnie na B.B.S.: wyodrębnił się z niej Moraczewski, tworząc samodzielnie związki zawodowe „państwowe“ i wiążąc je w wspólny centralny organ „Konferencję“.

Wszystke te organizacje chromały podwójnie: liczebnie i finansowo. Wchodzono do organizacji z pobudek oportunistycznych, ale składek nie opłacano. Bo i po co? Pieniądze się zawsze znajdowały i od tego były inne czynniki. Teraz z pieniędzmi coraz bardziej krucho. Oszczędnośc poczynione w wielu dziedzinach. Wysychają nawet znane złotodajne źródła. Usychają wskutek tego i różne instytucje, krzewiące się dotąd bujnie — w miarę dopływu floty...

Z kryzysem finansowym zmierzch zalega i na instytucje sanacyjne.

BEZ POŻYCZKI.

Przedziwnie spokojnie przeszła przez prasę wiadomość o posiedzeniu rady zarządzającej konsorcjum francusko-polskiego, budującego magistralę węglową; zapadło na niem, jak wiadomo, postanowienie, że spłata drugiej transzy pożyczki na budowę kolei w wysokości 300 milj. zł. nie jest w danej chwili potrzebna i że może stać się aktualna dopiero w lutym.

W ten sposób zabiegi pp. Koca, wiceministra skarbu, specjalnie zajmującego się kredytami zagranicznemi, okazały się bezskuteczne; musi wywołać bardzo silne zastrzeżenia działalność p. senatora Targowskiego, który delegowany jest do Paryża jako ekspert finansowy. Po co wykładać duże koszta, gdy się osiąga takie wyniki...

Kiedy ze strony opozycji, zwłaszcza Klubu Narodowego, podnoszono przeciwko układowi co do koncesji na budowę kolei węglowej różne zarzuty i wstrzymano się od głosowania za aprobatą umowy zawartej przez rząd, wtedy ze strony sanacji padały rozmaite zarzuty bardzo silne, że opozycja nie chce uznać nawet pozytywnych poczynań rządu sanacyjnego. Równocześnie zaś prasa liberalna reklamowała układ jako coś niesłychanego dla naszego skarbu i gospodarki kolejowej i węglowej.

Sfery skarbowe liczyły jak na Zawszę na uzyskanie drugiej transzy pożyczki kolejowej. Interwenjował w tej sprawie u b. premjera Tardieu minister Zaleski, który pono nawet umiał zainteresować tą sprawą i prezydenta Lebruna: prezydent na konferencji z Tardieu i Herriotem poruszył sprawę wcześniejszego wypłacenia Polsce drugiej transzy pożyczki. Oparł się temu urzędujący jeszcze wtedy Tardieu. pozostawiając decyzję ostateczną Herriotowi. Teraz mamy odpowiedź pośrednią. boć stanowisko strony francuskiej nie mogło być przedtem nieuzgodnione z stanowiskiem rządu i ministra skarbu.

Jota w jotę postępuje Herriot w stosunku do Jugosławji: tam również zaznacza się kwestja międzynarodowego interesu polityczne oraz sympatji do panującego reżimu.

Tymczasem doznaliśmy c osu tem boleśniejszego, że utrudniono nam podjęcie robót publicznych i wykończenie magistrali, posiadającej duże znaczenie dla naszego rozwoju gospodarczego.

H. W.

Z DNIA.

ŁOKIETEK.

Z Warszawy donoszą: Rozprawa przeciwko następnemu z rzędu sanacyjnych terorystów w Warszawie, słynnemu Łokietkowi została wyznaczona na październik. Na ławie oskarżonych, oprócz Łokietka, zasiądą członkowie zarządu jego „związku“ a mianowicie: Bliksilber, Traczewski, Ander, Hitrow i trzech braci Grosmanów. W dniu wczorajszym wszyscy oskarżen przebywający na wolności, otrzymali akty oskarżenia. Jednocześnie prokurator wydał nakaz aresztowania oskarżonego Andera, którego osadzono w więzieniu.

Akt oskarżenia zarzuca bandzie krwawy teror. stosowany względem tragarzy, nie należących do „związku“. W lipcu 1930 r. Łokietek przeprowadzał „inspekcję“ po wszystkich halach i targowiskach i gdy natrafił na tragarza nie należącego do jego związku, żądał od niego 1.200 zł. okupu za prawo pracy.

Większość tragarzy w obawie przed krwawym terorem sumę tę wnosiła, zastawiając często rzeczy w lombardzie dla uzyskania tych sum. Kilku tragarzy stawało jednak opór i jednemu z nich, Szlamie Szlamkowiczowi wybito oko i połamano ręce. Innego, Chaima Lemoniadę częstokroć terorem zmuszano do zaprzestania pracy do czasu złożenia okupu. Wreszcie pewnego dnia w halach targowicy na Franciszkańskiej doszło na tle teroru do wielkiej awantury i strzelaniny, którą zlikwidowała policja.

92.751 robotników

W KOPALNIACH WĘGLA.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego na maj, liczba robotników, zatrudnionych w kopalniach węgla kamiennego w całej Palsce, wynosiła 92.751 osób, z czego 60.468 robotników przypada na kopalnie zagłębia górnośląskiego, 23.814 na Zagłębie Dąbrowskie, oraz 8.469 na Zagłębie Krakowskie.

Liczba przepracowanych dniówek wynosiła 1.421.083, oraz 33.708 dniówek nadliczbowych.

Przeciętne wydobycie węgla przez górnika na jedną dniówkę wynosiła 7.715 kg.

„GŁODNI I BOSI"...

W zupełnie ładnie napisanym artykule w „Expresie Zagłębia" z okazji zjazdu legjonistów w Gdyni p. dr. Madeyski użył takiego zwrotu: (podkreślenia nasze):

> Z bosych często i głodnych żołnierzy, szukających po rozległych ziemiach objętych najazdem wroga własnego państwa, **przemieniliśmy się w równie często bosych i głodnych żołnierzy cywilnych, szukających mocy podwalin gospodarczych odzyskanego już własnego państwa.**

„Przemiana" niewątpliwie nastąpiła, ale chyba nie „w równie często bosych i głodnych żołnierzy cywilnych". Przynajmniej jeżeli chodzi o tych, którzy na zjazd przybyli.

Ani marsz. Świtalskiego, ani dyr. Góreckiego, ani p. Sławka, ani dr. Madeyskiego (pensja poselska i prezydenta), ani dr. Gosiewskiego (coś kilka pensyj) i wielu in., nikt boso nie widział, chyba... na plaży, w pięknej miejscowości nadmorskiej (w ub. roku modne były plaże zagraniczne). A jeżeli „głód cierpią" czasami to prawdopodobnie z powodu kuracji żołądkowej.

Niewątpliwie dr. Madeyski ma trochę racji. Istnieje grupa takich, i zapewne dość liczna, która nie ma możności chodzić boso na... plażach. I boso nie chodzi, ale napewno w połatanych butach. Może to o nich myślał p. dr. Madeyski? Otóż ci legjoniści napisali tego rodzaju list do „Kurjera Lwowskiego", zaopatrzony w kilkadziesiąt podpisów, przedrukowany następnie przez inne dzienniki:

> Podpisani b. żołnierze I Brygady zwracają się do Szanownej Redakcji pisma Panów z prośbą o zamieszczenie naszego oświadczenia w sprawie zjazdu legjonistów w Gdyni. Jesteśmy i my legjonistami I Brygady, wszyscy krwawiliśmy się ciężko w bojach wielkiej wojny. Nie mamy ani orderów ani stanowisk, a **wielu z nas nie posiada kawałka chleba codziennego.** Z dumą wspominamy lata naszych walk i znojów, które spędziliśmy na serdecznej służbie dla Ojczyzny.
>
> Ale na zjazd legjonistów w Gdyni nie pojedziemy.
>
> Na zjeździe tym **bowiem żaden uczciwy i szanujący się legun zjawić się nie może, jeżeli nie chce doznać rozczarowania i nie unieść stamtąd najsmutniejszych wspomnień. Ponieśliśmy za wielkie ofiary, aby można było sobie urządzać z nich dzisiaj maskaradę** i przedstawienie cyrkowe dla gawiedzi. Ze zdumieniem czytamy, że nad zjazd ściąga się ludzi, którzy z Legjonami nie mieli nic wspólnego. Nie mówimy o organizacjach studenckich, których członkowie chodzili jeszcze za mamusinemi fartuszkami, gdy myśmy walczyli w ogniu. Co mają wspólnego ludzie różnych organizacyj polskich i niepolskich, wysyłani na niedzielę do Gdyni?
>
> Jakiem prawem ciągnie się na zjazd b. żołnierzy I Brygady hucułów kołomyjskich? Zapytujemy otwarcie: czy zjazd niedzielny ma być zjazdem uczestników walk o niepodległość czy też kolorowem widowiskiem dla głodującej gawiedzi w Polsce? Kto śmie w ten sposób żerować na kartach naszych bojów i znojów żołnierskich?
>
> W chwili, gdy **dziesiątki i setki legjonistów przymiera głodem,** wiezie się kolorową i huculską **brygadę do Gdyni** bezpłatnemi pociągami, aby za parę dni ogłosić triumfalnie światu, że legjoniści są zadowoleni z obecnego stanu w Polsce, że się im dobrze wiedzie i wyrażają zaufanie tym, których to jest „zasługą".
>
> Niech te słowa wydarte z setek i tysięcy serc, dojdą w niedzielę do Gdyni. Niech poruszą sumienie ludzi, którzy w obliczu naszej nędzy urządzają sobie zjazdy huculskie i nazywają je zjazdem legjonistów. I niech nie dziwią się potem, gdy legjoniści protestują w kraju przeciwko nadużywaniu ich nazwiska i firmy.
>
> Nadużyto naszego zaufania i tego, któregośmy złożyli w ręce naszych przywódców w r. 1914 i tego, które ofiarowaliśmy im później. Tak jak byliśmy żołnierzami I Brygady w pierwszych latach wojny, tak jesteśmy nimi dzisiaj. Ale noga nasza nie postoi na maskaradzie „huculskiej brygady".

W liście tym również poruszono kwestję „głodu". Nie znamy osób, które podpisały ten list, ale sądząc z treści, należy przypuszczać, że raczej one mogą mówić o głodzie, boć z listu widać, iż politycznie są chyba raczej przeciwnikami tego kierunku, który reprezentowany był na zjeździe, a wiadomo przecież, że „przeciwnikom", a w dodatku z I brygady nie łatwo uzyskiwać „głodne" posady, pozwalające beztrosko spędzać czas boso na bielutkim, morskim piasku.

Dr. Madeyski stanowczo pomylił się... w adresie.

Kolonja letnia dla dzieci

organizowana przez Sejmik będziński.

W roku bieżącym Sejmik będziński urządził wzorem lat poprzednich w Maczkach kolonje letnie dla biednej dziatwy z terenu powiatu. Z braku środków finansowych, na kolonje wysłano tylko 120 najbiedniejszych i wyczerpanych dzieci. Z uwagi na to, iż w Maczkach jest las, rzeka i piasek, a więc wszelkie warunki nadające się na kolonje, miesięczny pobyt dzieci był dłań prawdziwem dobrodziejstwem. Dzieci się opaliły, czują się doskonale, a stwierdzony przyrost wagi wynosi od pół do 4 i pół klg.

Dzieci otrzymywały smaczne i obfite pożywienie 4 razy dziennie.

Ogólny nadzór nad kolonją spoczywał w rękach **p. Pieczyrakowej,** kierowniczki przedszkola, która z prawdziwem zamiłowaniem czuwała nad powierzoną jej pieczy dziatwą. Kolonja mieściła się w specjalnie wynajętym na ten cel domu kolejowym, a koszt miesięcznego prowadzenia kolonji wyniósł około 6 tysięcy zł.

W ubiegłą sobotę, w obecności przedstawicieli Sejmiku, oraz rodziców dziatwy, odbyło się zakończenie kolonji letnich. Do dzieci wygłosił przemówienie członek Wydziału powiatowego p. **St. Wolf,** a następnie dzieci złożyły podziękowanie Sejmikowi za pomoc i opiekę. Na zakończenie dziatwa otrzymała ostatni posiłek, poczem autobusami lub furmankami pod opieką rodziców rozjechała się dziatwa do domów, unosząc miłe wspomnienia z pobytu na kolonji.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

17 Środa

Dziś Jacka
Jutro Firmina
Wschód słońca 4 m. 22.
Zachód „ 18 m. 57.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC
ZAGŁĘBIE: Krwawe perły.
PALACE: Czterech włóczęgów.

BĘDZIN
NOWOŚCI: Siedem twarzy.
ŚWIATOWID: Więzień czarnej wyspy. — Czyja jest moja żona.

DĄBROWA
WANDA: Porucznik marynarki.

ZAWIERCIE.
STELLA: Kobiety z przeszłością.
ARLEKIN: Człowiek śmiechu na scenie trupa liliputów.

Bohaterski czyn

HARCERZA.

Onegdaj po południu pod jarem w Czeladzi, kąpało się kilkudziesięciu małoletnich chłopców, przyczem w pewnej chwili jeden z nich począł tonąć. Na widok ten przerażeni chłopcy umknęli, to też nieszczęśliwy byłby utonął, gdyby nie pomoc harcerza Zarzyckiego, który z pomocą kolegi Leszczyńskiego, wyciągnął topielca z odmętów. Odważny czyn harcerza zasługuje na uznanie.

× **OSOBISTE.** Inspektor Powiatowej Kasy chorych w Sosnowcu dr. K. Ryder powrócił z urlopu i objął z dniem dzisiejszym urzędowanie.

× **REEMIGRACJA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH I KANADY.** Syndykat Emigracyjny wzywa wszystkich reemigrantów do Stanów Zjednoczonych i Kanady, którzy posiadają paszporty konsularne, aby przed wyjazdem do Ameryki zgłaszali się zawczasu do agentur lub centrali Syndykatu celem sprawdzenia dokumentów. Ostatnio bowiem zdarzało się często, że reemigranci przybywają do transportu z paszportami konsularnemi, które utraciły swą ważność. Przybycie do transportu z nieważnym paszportem konsularnym naraża reemigranta na koszta podróży do miejsca zamieszkania w Polsce i z powrotem, albowiem prolongata paszportu wymaga uzyskania tam pewnych dokumentów.

× **WYCIECZKA.** Członkowie chóru kościelnego w Starym Sielcu organizują dla swoich członków i sympatyków w dniu 21 bm. wycieczkę do Ojcowa. Koszta 3 zł. od osoby. Ostateczny termin zapisów do dn. 20 bm. do godz. 12 w poł. w kancelarji parafjalnej.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

ŚRODA 17 SIERPNIA 1932 R.

11.58 Sygnał czasu. hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Codzienny przegląd prasy polskiej. — 12.20 Koncert z płyt gramofonowych. — 12.40 Komunikat meteorologiczny. — 12.45 Dalszy ciąg koncertu. — 14.00 Komunikat gospodarczy. — 15.00 Komunikat gospodarczy. — 15.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.40 Opowiadanie dla dzieci starszych. — 15.53 Feljeton dla młodzieży. — 16.05 Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.40 Skrzynka pocztowa. — 17.00 Koncert. — 18.00 Pogadanka. — 18.20 Muzyka taneczna z Ciechocinka. — 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Komunikaty. — 19.35 Prasowy dziennik radjowy. — 19.45 Feljeton p. Zofji Kossak-Szczuckiej. — 20.00 Koncert orkiestry ludowej. — 21.00 Kwadrans literacki. — 21.15 Duety w wyk. Heleny Zboińskiej-Ruszkowskiej i Janiny Paszkowskiej. — 21.50 Dodatek do prasowego dziennika radjowego. — 21.55 Komunikat meteorologiczny. — 22.05 Muzyka z płyt gramofonowych. — 22.40 Wiadomości sportowe. — 22.50 Intermezzo muzyczne. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK BĘDZINIANINA.** Onegdajszej nocy na torze kolejowym pod stacją Wolbrom, służba kolejowa znalazła nieprzytomnego młodego człowieka z oznakami silnych potłuczeń. Po udzieleniu pierwszej pomocy na stacji, odwiezniono go do szpitala w Olkuszu. Jest to 17 letni mieszkaniec Będzina, Mikołaj Sądowski, który uległ wypadkowi podczas wyskakiwania, lub wskakiwania do pociągu osobowego bez biletu.

× **WYHUŚTAŁ SIĘ.** Z huśtawki przy ul. Mościckiego w Sosnowcu spadł Bolesław Kijanka z Zagórza, doznając silnego potłuczenia oraz skaleczenia głowy. Przewieziono go nieprzytomnego do szpitala.

× **UPADEK Z KARUZELI.** 20-letnia Marja Kucharska, zamieszkała, przy ul. Ludwika 1 w Sosnowcu, używając wrażeń na karuzeli, spadła na ziemię i doznała złamania prawej nogi, skutkiem czego musiano przewieźć ją do szpitala.

Krwawa walka

KONKURENTÓW.

W ubiegłą niedzielę Czeladź była terenem krwawych porachunków między dwoma grupami konkurentów żydowskich. Już oddawna między trzema braćmi Brzegowskimi, a braćmi Grysmanami dochodziło do awantur, ponieważ jedni drugim wyrywali z rąk robotę blacharską. W niedzielę zazdrosni konkurenci spotkali się znowu na ulicy Bytomskiej, przyczem doszło między nimi do bójki.

W użyciu były stalowe „mesle" i kamienie, przyczem bruk zalewał się krwią walczących. Bójka była tak zacięta, że z trudem udało się rozdzielić przeciwników. Prócz otrzymanych poważnych ran, wszyscy oni zapłacą karę za zakłócenie spokoju publicznego.

Służba ochotnicza

WOJSKOWA.

Jakie są warunki przyjęcia do służby ochotniczej wojskowej.

Wedle art. 68 ustawy z r. 1924 poz. 456 Dz. U. z r. 1928 o powszechnym obowiązku służby wojskowej oraz 327—330 rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy z r. 1930 poz. 270 Dz. U., do służby ochotniczej w wojsku może być przyjęty każdy kto odpowiada następującym wymogom:

I) **jest obywatelem polskim,**

II) **ukończył 17 lat życia, a nie osiągnął wieku poborowego, t. j. nie ukończył lub nie kończy w danym roku kalendarzowym 21 roku życia.**

III) **jest fizycznie zdolny do odbycia czynnej służby wojskowej,**

IV) **wniesie podanie,** własnoręcznie napisane, do właściwej Powiatowej Komendy Uzupełnień o przyjęcie do służby ochotniczej w ustawowo oznaczonym terminie, a to: zasadniczo w okresie od ogłoszenia zaciągu ochotniczego do dnia 1 maja, o ile zaś po dniu 1 maja kończy średni zakład naukowy i uzyskuje warunki do skróconej czynnej służby wojskowej — najpóźniej do dnia 1 lipca.

V) dołączy do tego podania następujące **dokumenty:**

1) poświadczenie **obywatelstwa polskiego.**

2) metrykę urodzenia,

3) świadectwo nienagannego prowadzenia się, potwierdzone przez powiatową władzę administracji ogólnej (Starostwo, Komisarza Rządu),

4) zezwolenie ojca, względnie prawnego opiekuna na wstąpienie do wojska spisane bądź protokolarnie w urzędzie gminnym (magistracie) bądź w formie aktu notarjalnego bądź w formie innego aktu pisemnego, zalegalizowanego przez sąd albo przez notarjusza,

5) o ile ma warunki do skróconej czynnej służby wojskowej — świadectwo szkolne, uzasadniające powołanie do skróconej służby wojskowej oraz wystawione wedle urzędowego wzoru zobowiązanie do takiej służby.

6) o ile nie ma warunków do skróconej czynnej służby wojskowej — wystawione wedle urzędowego wzoru zobowiązanie do odbycia czynnej służby wojskowej, a ponadto:

a) o ile jest ochotnikiem do marynarki wojennej — świadectwo szkolne z ukończenia co najmniej 2 klas szkoły powszechnej, świadectwa ewentualnej znajomości rzemiosła, a jeśli pełnił służbę w marynarce handlowej — wszelkie inne dokumenty, stwierdzające tę służbę oraz wystawione wedle urzędowego wzoru zobowiązanie do pozostania po ukończeniu czynnej służby wojskowej jeszcze na przeciąg 2 lat w charakterze nadterminowego,

b) o ile jest ochotnikiem do lotnictwa, świadectwo szkolne z ukończenia co najmniej 7 klas szkoły powszechnej, świadectwa ewentualnej znajomości rzemiosła, oraz wystawione wedle urzędowego wzoru zobowiązanie do pozostania po ukończeniu dwuletniej służby wojskowej jeszcze na 3 lata jako szeregowy nadterminowy w charakterze mechanika, względnie pilota lub strzelca samolotowego.

× **BY POZNAĆ SWÓJ KRAJ.** W dniu wczorajszym odwiedził naszą redakcję p. Władysław Konopnicki, uczeń gimnazjum z Pruszkowa, który na rowerze wybrał się w podróż po Polsce, specjalnie, aby poznać dzielnice zachodnie. Wycieczka taka z jednej strony jest pewnego rodzaju wyczynem sportowym, a z drugiej strony pozwala młodemu podróżnikowi poznać kraj. Młody podróżnik i dzielny sportowiec wędruje na własny koszt, a gdy mu braknie pieniędzy stara się zarobkować. Wrażenie swoje opowie p. Konopnicki swym kolegom harcerzom przez radjo.

× **CO KOMU SKRADZIONO?** Z kiosku M. Kulawika przy ul. 3 Maja w Sosnowcu, skradziono książki i pisma, wartości 40 złotych.

Wł. Gęborkowi z Zagórza skradziono rower, wartości 70 złotych.

To samo spotkało A. Zrałka z Wojkowic Komornych, któremu zabrano rower, wartości 150 złotych.

Z warsztatu szewskiego Moszka Posłusznego przy ul. Pszennej 8 w Sosnowcu, skradziono obuwie, wartości 80 zł.

JAKI SYSTEM?

Ambulatoryjny, czy gabinetowy.

Bardzo ważnym problemem lecznictwa kasowego jest kwestja jego systemu. Może on być ambulatoryjnym lub gabinetowym. System ambulatoryjny polega na ordynowaniu lekarza w ambulatorjach kasowych, przy systemie gabinetowym lekarz ordynuje w własnym gabinecie. Każdy z nich ma swoje dobre i ujemne strony. Jest przeto rzeczą zrozumiałą, że każdy z nich można bronić równie dobrze, jak i krytykować, jeżeli czynić to bez dostatecznej znajomości przedmiotu.

W polskiem lecznictwie kasowem z małymi wyjątkami (dawny zabór niemiecki) znalazł zastosowanie system ambulatoryjny. System ten u nas jest stosowany od szeregu lat; od powstania Kas chorych był zatem czas by wyrobić sobie o nim właściwe zdanie.

Czy system ten wytrzymał próbę życia? Czy powinien być pozostawiony nadal? Czy też, odwrotnie, powinien być zaniechany i zastąpiony przez system gabinetowy, na co obecnie wobec zmiany ustawy o Kasach chorych, byłby odpowiedni moment?

Odpowiedź na pierwsze pytanie — czy wytrzymał próbę życia — zdaniem mojem, powinno wypaść negatywnie. Nie wytrzymał. **Wystarczy być kilka tylko razy pacjentem Kasy chorych** i zaznać wszystkich udręczeń, związanych ze zdobyciem t. zw. numerka do lekarza, z oczekiwaniem w ogonku kolejki przyjęcia przez lekarza, by wyrobić sobie o tym systemie zdecydowana opinję. A co mają mówić ci chronicznie **chorzy**, którzy miesiącami a nawet i latami muszą w ten sposób zdobywać sobie oględziny lekarskie. Ileż w tych warunkach **marnuje się energji, czasu i zdrowia?!** Są to straty nieobliczalne. Pytam się, czy może być inaczej, jeżeli lekarz, ordynując określoną ilość godzin, nie może przyjąć więcej ponad pewną ilość (niestety zbyt wielką) chorych. **Nie da się w podobnych warunkach uniknąć tej nieprzyjemnej dla chorego procedury.** Zdobywanie miejsca, oczekiwanie na wizytę lekarską zniechęca bardzo dużą ilość członków Kasy do korzystania z porady kasowej i kierując ich do prywatnych gabinetów. Dla ilustracji tych stosunków można byłoby przytoczyć nieskończoną litanję różnych scen, połączonych z **wydostaniem numerka do lekarza,** oczekiwaniem na wizytę lekarską w poczekalniach w znacznej większości nieodpowiednio urządzonych. Mogę jednak nie robić tego. Są to rzeczy aż nadto dobrze znane.

Zwolennicy systemu **ambulatoryjnego** twierdzą, że prywatna inicjatywa nie potrafi i nie jest w stanie zaprowadzić w prywatnych gabinetach lekarskich takiego stopnia organizacji w kierunku rozpoznania i lecznictwa, jaki jest w ambulatorjach. Ich zdaniem na taki stopień organizacji może pozwolić sobie tylko **duża, bogata instytucja.**

Racja pozorna. Argument **dla małoobeznanych z przedmiotem.** Gdyby ujawnić ile ten stan organizacji ambulatoryjej kosztuje kasy, byłoby kwestją do zastanowienia się, czy sumy te, wydatkowane przez poszczególnych lekarzy, nie dałyby w ogólnym wyniku organizacji **znacznie lepszej i znacznie tańszej,** jeżeli mowa o jej konserwacji. Ryzykuję twierdzenie, że stan, posiadany, organizacji taki, jaki jest w Kasie sosnowieckiej, kosztowałby znacznie taniej. Przecież Kasy chorych wydają ogromne sumy na inwestycje, związane z lecznictwem kasowym, na konserwacje tych zakładów, na ciągłe remonty ich i t. p. rzeczy. W koszty ambulatoryjnej organizacji trzeba wliczyć cały ogromny aparat urzędniczo-administracyjny, który **nie ma nic wspólnego z lecznictwem, a który pochłania olbrzymie sumy.** Wydatki administracyjne i gospodarcze Kasy wynoszą trzy razy więcej niż płace lekarzy-dentystów, akuszerek razem wziętych. Przejście na inny system dałoby możność poczynienia olbrzymich oszczędności w związku z redukcją aparatu urzędniczego, zatrudnionego w zakładach leczniczych.

Pieniądze te **mogłyby być zużyte na istotne świadczenia dla chorych.** Już ten chociażby tylko wzgląd przemawia stanowczo **na korzyść ordynowania lekarzy w prywatnych gabinetach.** Lekarz, przyjmując u siebie w domu, może znacznie więcej czasu poświęcić chorym. Nie potrzebując on tracić czasu na przejście do ambulatorjum spieszyć się, by opróżnić w ambulatorjum miejsce lekarzowi po nim ordynującemu. Ordynowanie lekarzy w domach prywatnych bez wątpliwości da możność zatrudnienia większej ilości lekarzy, co zmniejszy frekwencję u poszczególnych lekarzy, a to w konsekwencji da możność lekarzowi poświęcenia większej ilości czasu każdemu choremu.

System gabinetowy dla łatwo zrozumiałych względów powoduje inny stosunek do chorego. Nadewszystko jest znacznie tańszy, co nie jest rzeczą bez znaczenia. Jest bardziej celowe, a dla chorego bardziej przez to pożądane, **wydawać na rzeczy z lecznictwem związane, niż na administrację,** która w miarę rozbudowy i jakościowej i ilościowej ambulatorjów musi równolegle ulegać powiększaniu się.

System ambulatoryjny sprowadza **nieznośną dla chorego centralizację lecznictwa.** Ambulatorja specjalistyczne, pracownie analityczne, rozpoznawcze, zakłady takie jak fizjatryczne z konieczności są wspólne jeżeli nie dla całej Kasy, to przynajmniej dla dużych jej rejonów. Jest to połączone ze zrozumiałymi niewygodami dla chorych. Przejazdy chorych do tych zakładów są płatne; koszty ponoszą Kasy i znów wiąże się to z nieprodukcyjnie marnowanymi olbrzymiemi sumami, które **mogłyby być zużyte na właściwe zadanie lecznictwa.** Stan ten zniknie z chwilą przejścia na system gabinetowy.

Stwierdzam, że **system ambulatoryjny jest bardzo drogi, dla członków Kasy wysoce niewygodny, dla lekarzy utrudniający ordynowanie.**

Z powyższych faktów wynika, że nie powinien on pozostać nadal, że powinien być zamieniony na system gabinetowy. Ten ostatni istnieje **na terenie Poznańskiego, Pomorza i Górnego Śląska.** Jakie jest ustosunkowanie się do niego społeczeństwa? Zupełnie inne, niż u nas. Społeczeństwo tamtejsze niepokoi się na samą myśl, że może tam być wprowadzony taki system leczenia, jaki jest u nas. Z wielkim strachem i trwogą obserwuje się w Poznańskiem i na Pomorzu usiłowania przeszczepienia tam systemu ambulatoryjnego. U nas nikt nie martwiłby się, gdyby istniejący tutaj system ambulatoryjny przestał istnieć, ci tylko chyba, którzy z racji swych dobrych posad są w nim bezpośrednio zainteresowani, członkowie Kasy chorych nie żałowaliby go; odwrotnie przejście na inny, korzystny dla nich system, powitałby z radością. Byłby to moment **zapoczątkowania dużych oszczędności i rejonalnego wydatkowania pieniędzy, które tworzą się jedynie ze składek pracodawców i pracobiorców.**

b.

Uwadze władz pocztowych

Bolączki letników.

Z zadowoleniem trzeba stwierdzić, iż stosunki w naszych urzędach pocztowych, jak również traktowanie interesantów jest poprawne i na tem tle skargi oraz narzekania są zjawiskiem rzadkiem. Naogół widać, iż urzędy pocztowe starają się iść ludności na rękę i czynią wszelkie możliwe udogodnienia w zakresie należytego obsłużenia interesantów.

Oczywista, że ludzie są tylko ludźmi i dlatego w pewnych wypadkach zdarzają się pewne zgrzyty i uchybienia, które nie powinny mieć miejsca. Z Zagłębia np. sporo ludzi wyjeżdża na letniska i do uzdrowisk; obecnie z różnych stron, głównie z miejscowości małych, otrzymujemy **skargi na postępowanie urzędników miejscowych urzędów pocztowych,** trzymających się zbyt rygorystycznie przepisów i stojących widocznie na stanowisku, że interesantom nie należy robić pewnych udogodnień. Bywały np. wypadki, że letnik, zamieszkały w odległości 3—5 klm. od urzędu pocztowego, skutkiem burzy lub innej nieprzewidzianej przeszkody, **spóźnił się od 5—10 minut** i chociaż urzędnik był jeszcze w urzędzie, pozostał on głuchy na wszelkie prośby i wyjaśnienia i sądząc prawdopodobnie, że podniesie to jego autorytet w oczach interesanta, **kategorycznie odmawiał wydania listu lub pieniędzy,** co zwłaszcza w sobotę było dla letnika rzeczą kłopotliwą i przykrą, gdyż musiał czekać do poniedziałku, będąc bez grosza przy duszy.

Podobne skargi otrzymujemy w sprawie sprzedaży znaczków, wydawania korespondencji i przesyłek, to też byłoby rzeczą ze wszechmiar pożądaną, aby władze pocztowe wydały w tej sprawie odpowiednią instrukcję z pouczeniem uwzględniania próśb zasługujących na to interesantów, jak np. w wypadkach, kiedy interesant, mający do przebycia kilka kilometrów drogi, spóźni się kilka minut, a urzędnikow nie zrób żadnej różnicy, gdy go załatwi. Zarządzenie takie jest tembardziej wskazane, że w jakiejś Psiej Wólce, czy innej Pipidówce ruch jest mały i urzędnikowi krzywda się nie stanie, gdy załatwi jeszcze jednego interesanta, istotnie zasługującego na pewne względy.

Doniesienie na b. prezesa

Związku podoficerów rez. w Czeladzi.

Do komisarjatu P. P. w Czeladzi wpłynęło doniesienie na b. prezesa Związku podoficerów rezerwy p. Wawrzyczka, sekwestratora magistrackiego, **o bezprawne zatrzymanie flowerów związkowego,** którego mimo kilkakrotnych upomnień, nie chce zwrócić.

Zameldowanie złożył zarząd Związku, przyczem pod naciskiem policji, jak nas informują p. Wawrzyczek flower zwrócił, lecz nie kompletny. Zatrzymał bowiem zamek. Sprawa została **skierowana na drogę sądową,** b. prezes bowiem twierdzi, że ma pretensję do związku, natury finansowej.

Drobna na pozór sprawa ta jest jednak dość ciekawa i zasługuje na uwagę, choć by ze względu na osobę p. W. W okresie przedwyborczym bowiem pan ten okazywał niezwykłą gorliwość w agitacji na rzecz sanacji. Działalność ta spotegowała się jeszcze z chwilą gdy w Czeladzi nastały „błogosławione" rządy komisarskie.

Widocznie jednak „działalność" ta nie znalazła uznania wśród ogółu członków związku, którzy godności kierowniczą powierzyli innym ludziom. Naprawdę działalność społeczna pewnych jednostek przejawia się częstokroć w dość dziwnej formie, zależy to widocznie od różnych, dość zmiennych zwłaszcza w obecnych czasach, okoliczności.

Jest to swego rodzaju, **dość charakterystyczny znak czasu.**

ZE SPORTU.

OSTATECZNA PUNKTACJA OLIMPIJSKA.

Ostateczna nieoficjalna punktacja olimpijska, obejmująca wszystkie rozegrane konkurencje męskie i kobiece, przedstawia się jak następuje: 1) Stany Zjednoczone 795 pkt., 2) Włochy 257 i pół pkt., 3) Francja 213, 4) Szwecja 168, 5) Niemcy 165 i pół, 6) Japonja 153, 7) Finlandja 143, 8) W. Brytanja 139, 9) Węgry 117, 10) Kanada 96, 11) Holandja 61, 12) Australja 45, 13) Polska 42, 14) Poł. Afryka 41, 15) Austrja 40, 16) Argentyna 40, 17) Danja 33, 18) Czechosłowacja 24, 19) Irlandja 23, 20) Meksyk 18, 21) Nowa Zelandja 14, 22) Filipiny 14, 23) Indje 10, 24) Belgja 7, 25) Hiszpanja 6, 26) Łotwa 5, 27) Szwajcarja 5, 28) Brazylja 4, 29) Urugwaj 4. Jest to klasyfikacja anglosaska, która za pierwsze miejsce liczy 10 pkt., za drugie 5, za trzecie 4, za czwarte 3, za piąte 2 a za szóste 1 pkt.

ILE KOSZTOWAŁ UDZIAŁ POLSKI W OLIMPJADZIE?

Według prowizorycznych obliczeń, udział Polski z zawodach olimpijskich w Los Angeles pociągnął za sobą koszty w wysokości blisko 140.000 zł. Sumę tę pokryją: składki Polonji amerykańskiej, wynoszące 8,400 dolarów oraz dochody z imprez sportowych i subsydjum państwowe.

WYNIK SPOTKAŃ LIGOWYCH.

W ub. dwa dni świąt odbyły się cztery piłkarskie spotkania ligowe. Przyniosły one nielada sensację w postaci nieoczekiwanego zwycięstwa Ruchu nad Crakowią. Wynik ten wpłynął na przesunięcie się Ruchu z ósmego na piąte miejsce w tabeli. Wyniki spotkań były następujące:

Cracowia — Ruch 1;3 (1;1)
Polonja — Pogoń 0;2 (0;0)
Wisła — Ł.K.S. 2;1 (1:1)
Legja — Garbarnia 1:1 (1:0)

ŚLĄSK — BRYNICA 2:1 (0:1)

W ub. niedzielę w Czeladzi Brynica rozegrała koleżeński mecz z drużyną Śląska z Siemianowic. Gra od początku do końca żywa i obustronnie b. ładna. U ślązaków podobał się prawoskrzydłowy Breguła, jeden z najlepszych graczy na boisku. Rezerwa Brynicy wygrała 4:2.

K.S. PŁOMIEŃ — S.M.P. PORĄBKA 3:0 (1:0)

Spotkanie powyższe o mistrzostwo kl. C, rozegrane w ub. niedzielę zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Płomienia. Zawody prowadził b. dobrze p. Pietrzyk.

SOKÓŁ (OLKUSZ) — MAKABI (DĄBROWA)

W dniu 15 bm. na boisku w parku pod Czarną Górą w Olkuszu rozegrany mecz piłkarski pomiędzy miejscowym „Sokołem" a „Makabi" z Dąbrowy przyniósł zwycięstwo „Sokołowi" w stosunku: 6:2.

ZAWODY PIŁKARSKIE W SŁAWKOWIE

W Sławkowie zostały rozegrane w dniu 14 bm. zawody koleżeńskie piłki nożnej pomiędzy „Sokołem" w Niemcach, a drużyną sławkowską z wynikiem: 6:3 na korzyść „Sokoła".

Kronika Zawiercia.

× OSOBISTE. Komendant posterunku policji p. Kwapisz rozpoczął urlop z dniem wczorajszym.

× ROZDŹWIĘK W ZWIĄZKU LEGJONISTÓW. Otrzymaliśmy następujące pismo: Jak wiadomo podczas tych świąt odbył się zjazd legjonistów w Gdyni, bez udziału jednak czołowych legjonistów. Czasy są zmienne i krytyczne, otóż i w Zawierciu po rozwiązaniu związku legjonistów, jakoby za wzięcie udziału w poparciu aktu oskarżenia p. Babiarza i innych i od czasu mianowania komisarzem związku legjonistów p. Leona Sztemberg—Miechnowskiego, Polacy legjoniści nie biorą udziału w życiu związku. Na zjazd do Gdyni pojechali tylko ludzie wdzięczni p. Sztembergowi M. za wyrobienie pracy w magistracie za 4 złote. Większość legjonistów przejrzała na oczy i ma dość już całej sanacji, z jej obecnymi filarami, odsuwając się i wypierając się należenia do bloku.

Legjonista.

× ARESZTOWANIE ŻOŁNIERZA. W związku z kradzieżą munduru u sierżanta Laskowskiego Stefana został aresztowany Zamora Franciszek 12 p.p., jako podejrzany o dokonaie tej kradzieży.

× NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Przy wyładowaniu z wagonu młockarni uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik kolejowy Janus Władysław, któremu maszyna zmiażdżyła dwa palce u lewej ręki.

× MASOWA WYPRAWA PO DRZEWO DO LASU. Onegdaj większa grupa bezrobotnych, złożona z kilkudziesięciu osób wybrała się w nocy do lasu za cmentarzem w Zawierciu po drzewo. Leśni słysząc odgłosy rąbania siekier udało się na miejsce, chcąc przeszkodzić w kradzieży. Zebrani nie opuścili lasu na wezwanie leśnych, ale nie przerywali sobie niszczycielskiej roboty, gdy leśni strzelili na postrach. Zajście zlikwidowała dopiero policja, która przybyła na odgłos strzałów rozpędzając tłum. Smutny to jest objaw, że bezrobotni którym dozwolono zbierać gałęzie w dzień, dopuścili się napadu rabunkowego w nocy. Kilka osób zostało aresztowanych.

× POSTRZELENIE. Orman Wacław zamieszkały w Łośnicach został postrzelony przez Zorczyka Romana zamieszkałego również w Łośnicach. Narazie niewiadomo co było powodem zamachu zabójstwa. Zorczyk został aresztowany i poddany będzie badaniom.

× KRADZIEŻE. Dudała Antoni i Logenza Stefan obaj zamieszkali przy ul. Okólnej zostali aresztowani jako podejrzani o kradzież roweru na szkodę Figla Teofila zamieszkałego w Kromołowie. Śliwińskiemu Stanisławowi zamieszkałemu przy ul. Kmuczej skradziono z mieszkania w czasie jego nieobecności 600 zł. O dokonanie tej kradzieży podejrzany jest Kania Wacław i synowie Ćwiłagowej.

× POWRÓT KOMPANJI Z CZĘSTOCHOWY. Wczoraj o godz. 10.30 powróciła do Zawiercia kompanja z Częstochowy. Na przybycie kompanji oczekiwały przed dworcem kolejowym i wzdłuż ul. 3 Maja niezliczone tłumy, które przyłączyły się do kompanji, udając się do kościoła przy dźwiękach orkiestry S.M.P. Dzięki umiejętnemu zorganizowaniu, kompanja zawierciańska reprezentowała się bardzo ładnie.

Kronika Olkuska.

W 12 rocznicę „CUDU NAD WISŁĄ".

Pomimo wyjazdu kilku organizacyj na uroczystość do Częstochowy i do Gdyni, w ubiegły poniedziałek Olkusz obchodził godnie uroczystość rocznicy „Cudu nad Wisłą", zorganizowaną przez stowarzyszenie młodzieży polskiej w Olkuszu. Z przed świetlicy stowarzyszenia wyruszył na nabożeństwo na czele z orkiestrą S. M. P. pochód, w którym brały udział straże miejscowe i okolicy, oraz „Sokół". Uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny, odprawił patron stowarzyszenia, ks. M. Dubiel, podniosłe kazanie wygłosił ks. Soczawa.

Z kościoła pochód ruszył na rynek, gdzie na płycie Nieznanego Żołnierza złożono wiązanki kwiatów. Przed płytą piękne przemówienie o wysiłku oręża polskiego nad Wisłą, wygłosił naczelnik miejscowego „Sokoła" p. St. Chodorowski.

Wieczorem w sali kina „Orzeł" stowarzyszenie młodzieży polskiej urządziło akademję z wystawieniem dobrze odegranej sztuki „Dożynki". Akademję zagaił dłuższem przemówieniem prof. Wiatrowski z Olkusza.

× ODZNACZENIA. Z okazji odbytego w dn. 14 i 15 bm. walnego zjazdu strażactwa polskiego w Warszawie, władze główne związku straży pożarnych nadały szereg wysokich odznaczeń zasłużonym pożarnikom. Między innemi odznaczono złotym medalem zasługi senjora strażactwa w Olkuszu, p. Jana Jarno, obecnie, z powodu braku zdrowia, nieczynnego w strażactwie, oraz srebrnym medalem p. Konstantego Królisz Królikowskiego, naczelnika straży fabryki „Olkusz".

× WIEC POSELSKI STRONNICTWA NARODOWEGO. W dniu 14 bm. w Skale odbył się wiec sprawozdawczy posła stronnictwa narodowego p. Gruszczyńskiego z Pilicy. Na wiecu przewodniczył p. St. Rener z Pilicy. Po przemówieniu posła Gruszczyńskiego o sytuacji gospodarczej Polski, zabrał głos sekretarz tego stronnictwa p. Śliwicki z Krakowa. Licznie przybyli słuchacze po zakończeniu wiecu, podziękowali posłowi za sprawozdanie, prosząc go jednocześnie o częstsze odwiedzanie Skały.

× POŻAR. W zabudowaniach Jana Kwietnia w Sieciechowicach, gm. Minoga wybuchł pożar, który strawił część domu i chlew. Ogień zaprószyła lokatorka Kwietnia, Helena Sadyn.

SOKOLI Z ZAGŁĘBIA

NA ZLOCIE SOKOLIM W ŻYWCU.

Żywiecki okręg Sokoła urządził dn. 14 i 15 bm. dla uczczenia 10 rocznicy istnienia tegoż okręgu, swój doroczny zlot w Żywcu. Na zlot przybyły gniazda okręgu żywieckiego, goście ze Śląska Górnego i **Zagłębia Dąbrowskiego** (gniazdo Dąbrowa 2 druhów, gniazdo Będzin 1 druh i gniazdo Piaski 34 osoby). Zlot zaszczycił swą obecnością druh prezes dzielnicy krakowskiej dr. Rowiński i naczelnik dzielnicy druh K. Nowak. Program zlotu był następujący: powitanie gości, wymarsz na Mszę św. do kościoła św. Krzyża, pochód i defilada, uroczysta akademja, wspólny obiad, popisy gimnastyczne: obrazy praskie druchen i druhów, ćwiczenia kilofam (gniazdo Piaski), ćwiczena na przyrządach, trójbój druchen i druhów, koszykówka dla druhów i siatkówka dla druchen, wieczorem dancing w Sokole; dn. 15 wycieczka do źródeł Wisły.

Po Mszy św. odbyła się defilada przed władzami państwowemi i sokolemi. Przy dźwiękach „zbójnickiego" oddziały dziarsko defilowały podbijając serca społeczeństwa żywieckiego. Po rozwiązaniu pochodu odbyła się w Sokole akademja przy zapełnionej sali. Akademję zagaił prezes okręgu żywieckiego poczem przemawiał druh prezes **Rowiński**. Z uczuciem deklamowała okolicznościowy wiersz druchna Ela Pytlakówna z Żywca.

Po części koncertowej, druh sekretarz okręgu żywieckiego zobrazował działalność okręgu na minione 10 lat. Ze sprawozdania druha sekretarza mieliśmy sposobność przekonać się, że okręg żywiecki to jeden z najgorliwszych i najpracowitszych okręgów że mimo przeszkód idzie stale naprzód, przodując w pracy innym organizacjom. Po przerwie obiadowej nastąpiły ćwiczenia - obrazy druchen i druhów, które wzbudziły zainteresowanie, **niespodziankę sprawiło gniazdo Piaski (Zagł. Dąbr.) występując z obrazami kilofem, za co obdarzono ich żywiołowemi brawami.** W napięciu obserwowano ćwiczenia na przyrządach doborowego zastępu druhów, z druhem Danielem z Krakowa, na czele. Pokazy gimnastyczne zostały zokończone zawodami w koszykówkę, do których stanęło kilka gniazd. Gniazdo Kraków zdobyło I m., gn. Bała II m. i gn. **Piaski III miejsce.** Trzecie miejsce osiągnął druh **L. Dutkiewicz z Piasków w trójobr.** Również druchny z gniazda Piaski osiągnęły trzecie miejsce w siatkówce. Wieczorem odbył się dancing w salach Sokoła, gdzie bawiono się przy dźwiękach doborowej orkiestry do białego rana.

Dnia 15 o godz. 5 rano część uczestników zlotu wyjechała do źródeł Wisły a część pozostała w Żywcu. **Gniazdo Piaski** i gniazdo Kraków udały się nad Sołę aby zażyć kąpieli, poczem udano się na górę t. zw. „Grójec" skąd roztaczał się piękny widok na pobliską górę, a między innem na Baranią Górę, Babią Górę, Skrzeczną, Klimczok, Magórę i t. p.

O godz. 17.30 opuszczaliśmy sympatyczny i kochany Żywiec z uczuciem żalu, że musimy go już opuścić, żegnani przez mieszkańców. W dalszej pracy dla dobra narodu ol gniazda Piaski okręgowi żywieckiemu — Szczęść Boże! **Marjan Ochman.**

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Kwestja obniżenia poziomu odsetek.

Co pewien czas wyłania się na łamach prasy, w memorjałach składanych rządowi i na zebraniach kół gospodarczych — kwestja obniżenia poziomu odsetek, płaconych za kredyty długoterminowe, a nawet i średnioterminowe. Sprawa ta wymaga omówienia. Niestety bowiem liczba zwolenników przymusowego ograniczenia stopy procentowej od pożyczek, już udzielonych, jest b. znaczna.

Potrzebna jest przedewszystkiem następująca przesłanka: wszystkie kraje ubogie w kapitał skazane są na ponoszenie ciężaru wysokich odsetek. Brakowi kapitału nie zaradzi żaden sztuczny manewr, żadne ustawowe ograniczenie stopy procentowej; jedynie pomnożenie kapitału zdoła usunąć ten brak. Możliwość zwiększenia kapitału w Polsce tkwi li tylko w ruchu oszczędnościowym. Zaś ruch ten wymaga, jako conditio sine qua non, zaufania do niewzruszalności i absolutnej pewności podstaw lokaty oszczędności. Sztuczne obniżenie stopy procentowej podkopałoby podstawę, na której rozwija się ruch oszczędnościowy.

Po tej przesłance, zastanówmy się, jak wyglądałby bieg wypadków po ewentualnym zadekretowaniu obniżki stopy procentowej.

Przedewszystkiem: stopa procentowa od nowoudzielonych pożyczek wyrosłaby b. znacznie. Jakto możliwe? Bardzo prosto: wierzyciel, udzielając pożyczkę, musiałby w kalkulować ryzyko ponownej ingerencji państwa w dziedzinie kredytowej, a więc musiałby odpowiednio podwyższyć procent, aby być jako tako krytym, na wypadek ponownego, przymusowego obniżenia stopy procentowej.

Gdyby zaś możliwość obejścia dekretu obniżającego stopę procentową nie istniała, wówczas ludzie przestaliby pożyczać pieniądze. Tezauryzowanoby pieniądze. Ewentualnie nabywanoby za nie nieruchomości i towary. Wprawdzie przyniosłoby to przejściowo ulgę życiu gospodarczemu, ale — patrząc w dalszą przyszłość — taki kompletny zastój na rynku kapitałowym przyniósłby gospodarstwu narodowego nieobliczalne szkody.

Pamiętajmy o tem, że stopa proc. jest w stosunku do kapitału tem, czem cena jest w stosunku do odnośnego dobra. Procent jest także ceną. Jeśli kapitału jest mało, a popyt na kapitał jest duży — wówczas procent musi kształtować się na wysokim poziomie.

Pamiętajmy również, że od państwa nie można wymagać wszystkiego. Wolnym jest pogląd tych — niestety! — licznych ludzi, którzy sądzą, iż w aptece ministerjalnej są środki na wszystkie choroby gospodarcze naszych czasów. Tak nie jest. Są dziedziny, których nic uzdrowi żadna ustawa.

Tak np. w stosunkach między wierzycielami o dłużnikami ostra ingerencja państwowa mogłaby tylko zaszkodzić. Rzecz inna, że państwo może ułatwić (przez stworzenie odpowiednich podstaw prawnych it.p.) indywidualne zawieranie umów konwersyjnych między wierzycielem i dłużnikiem. Tylko na tej drodze należy szukać zbawienia. Nie generalizować, a indywidualizować! żadnej generalnej obniżki stopy procentowej nam nic potrzeba, a jednostkowych akordów między stroną, która dała kapitał, a stroną, która kapitał odebrała!

Kronika gospodarcza

NIE BĘDZIE DRUGIEJ TRANSZY POŻYCZKI KOLEJOWEJ. W Paryżu odbyło się oczekiwane z zainteresowaniem posiedzenie rady zawiadowczej francusko-polskiego konsorcjum, budującego linję kolejową Śląsk—Gdynia. Na posiedzeniu tem przedłożono sprawozdanie z obecnego stanu robót, z których sprawozdania wynika, iż przewidziany na rok bieżący t. zw. zredukowany program robót będzie w całości wykonany. Francusko-polskie konsorcjum rozporządza jeszcze gotówką w sumie 100 miljonów franków, które wystarczy całkowicie na sfinansowanie tegorocznego programu robót. Na posiedzeniu paryskiem wyrażono ze strony francuskiej przekonanie, że wpłata drugiej transzy pożyczki na budowę linji w sumie 300 miljonów franków nie jest w tej chwili potrzebna (?) i że może być aktualna najwcześniej dopiero w końcu b.r., a to w związku z programem robót na rok 1933.

STRATY BILANSOWE W POLSKIEM USTAWODAWSTWIE PODATKOWEM. Polskie ustawodawstwo podatkowe nie uważa straty bilansowej roku ubiegłego za pozycję potrącalną z ewentualnego zysku roku następnego, jak to miało miejsce np. w b. Austrji, a obecnie stosowane jest we Francji, a także w pewnym stopniu i w Niemczech. Oznacza to w praktyce opodatkowanie strat i odnośny podatek dochodowy staje się właściwie podatkiem majątkowym. Jeżeli np. przedsiębiorstwo wykazało w bilansie r. 1926 stratę w wysokości 300 tys. zł., zaś w r. 1927 zysk 200 tys. zł., to jakkolwiek efektywna strata w ciągu obu lat wynosi 100 tys. zł. przedsiębiorstwo zapłaci za r. 1927 podatek dochodowy z 200 tys. zł. to znaczy 55 tys. zł. Powyższe postanowienie jest jedną z wielu przyczyn, dla których akumulacja kapitałów w Polsce oraz wzmocnienie finansowe przedsiębiorstw, których substancja została czy to wskutek inflacji, czy kryzysu nadszarpnięta, postępuje bardzo powoli. Konieczne jest znowelizowanie w najbliższym czasie ustawy o podatku dochodowym, a to w kierunku odliczania strat finansowych od opodatkowania zysków.

RZEKOMA LIKWIDACJA FABRYK TYTONIU. Ostanio ukazała się wiadomość o zamierzonej rzekomo likwidacji fabryk tytoniowych w Kościanie, Wodzisławiu, Bydgoszczy i Winnikach, jak również o dokonanej jakoby likwidacji fabryki w Starogardzie. W związku z powyższą wiadomością dowiadujemy się z wiarogodnych źródeł, że informacje te nie są zgodne z istotnym stanem rzeczy. W starogardzie zwinięty został jedynie jeden z oddziałów fabryki, co jednak nie pociągnęło za sobą likwidacji tej fabryki, posiadającej inne oddziały, które nadal pracują. O likwidacji fabryk w Bydgoszczy, Kościanie i Wodzisławiu nie może być nawet mowy, gdyż pociągnęłoby to za sobą zupełną likwidację produkcji cygar. co się tyczy fabryki w Winnikach, to nie ma również żadnych konkretnych decyzyj, pozwalających wysnuwać wnioski o jej likwidacji. Należy nadto zaznaczyć, że zamierzona jest budowa fabryki wyrobów tytoniowych w Żyrardowie.

LOS ROBOTNIKÓW POLSKICH W HOLANDJI ZAGROŻONY. Za przykładem innych państw, rząd holenderski przystępuje do ograniczenia pracy cudzoziemców, wobec silnego wzrostu bezrobocia w Holandji. Liczba bezrobotnych wynosi tam obecnie około 170.000 osób, ponadto cały szereg zakładów pracy zapowiada dalsze redukcje. Wśród bezrobotnych, nie pobierających zasiłków, znajduje się kilkanaście tysięcy Polaków. Wobec braku odpowiednich konwencyj między Polską a Holandją, bezrobotni robotnicy polscy uważani są za uciążliwych cudzoziemców i mają być wydaleni.

200 MILJONÓW KORON NA ROZBUDOWĘ PORTÓW CZESKICH. Czechosłowackie ministerstwo pracy przygotowało obszerny plan rozbudowy portów czeskosłowackich. Realizacja tego projektu obliczona jest na dziesięć lat i pochłonie przeszło 200 miljonów kc. Projekt obejmuje w pierwszym rzędzie rozbudowę naddunajskich, a dalej portów nad Łabą, Mołdawą i Odrą, a wreszcie wolną strefę w porcie hamburskim. W roku bieżącym mają być na ten cel zużyte blisko 22 milj. kc.

GIEŁDA WARSZAWSKA z dnia 16 sierpnia.

Dewizy: Gdańsk 173.85, Holandja 359.30, Londyn 31.12 — 31.10, Nowy Jork 8.921, Uowy Jork (kabel) 8.926, Paryż 34.97, Praga 26.39, Szwajcarja 173.95, Włochy 45.62.

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja przeważnie utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.91 — 8.985. Rubel złoty 4.70 — 4.69 i pół. Gram czystego złota 5.9244. Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 212.30. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 210.70 — 210.50. Funt sterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 31.12.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 50.00 — 51.70 — 49.75 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 95.75 — 95.50; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.25; 5 proc. konwersyjna 36.50 — 37.25; 6 proc. poż. dolarowa 54.00 — 53.75; 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa 52.50.

Akcje: Bank Polski 71.50.

Z całej Polski.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU W CZASIE UROCZYSTOŚCI NA JASNEJ GÓRZE.

W ostatnim dniu wieczorem uroczystości zostały zakłócone. Grupa nieznanych osobników wpadła na dziedziniec klasztorny i poczęła przewracać klęczących, strzelając z rewolwerów w górę, siejąc popłoch i krzycząc, że ludzie zupełnie bezcelowo się modlą i że za chwilę nastąpi wielka strzelanina. Powstała olbrzymia panika. Stało się to w chwili, kiedy po nabożeństwie wieczornem kazanie ze Szczytu wygłaszał o. Paulin Alfons Jędrzejewski. Sytuację uratował ks. biskup Kubina, który przemówił do rzesz, tłumacząc, że wszyscy są pod opieką Bożą i że nikomu nic złego się nie stanie. Policja rozpoczęła poszukiwania. Wzburzona do głębi opinja katolicka żywi przekonanie, że sprawcy zbrodniczego zuchwalstwa zostaną wykryci i pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

ROZWÓJ ORGANIZACJI HALLERCZYKÓW.

W ostatnich czasach daje się zauważyć wspaniały rozwój organizacji hallerczyków. W różnych dzielnicach kraju tworzą się nowe placówki Związku hallerczyków, do których chętnie zgłasza się oprócz bł. żołnierzy błękitnej armji, również i młodzież. Objaw ten daje się zauważyć zwłaszcza na terenie Małopolski. W przyszłym miesiącu między 8 a 18 generał broni Józef Haller twórca armji błękitnej, dokona lustracji placówek Związku hallerczyków Chorągwi Krakowskiej.

100 DOMÓW PASTWĄ POŻARU.

W ub. niedzielę, gdy mieszkańcy wsi Szaflary, koło Nowego Targu znajdowali się w kościele wybuchł w jednym z domów pożar, który nadzwyczaj szybko począł się szerzyć i w ciągu godziny obrócił w perzynę 100 domów w centrum osady. Dwoje dzieci w czasie pożaru zginęło. Są też znaczne straty w żywym inwentarzu. Z Zakopanego oraz pobliskich gmin przybyła straż pożarna na ratunek, który był z powodu braku wody bardzo utrudniony. Do godz. 4 po południu komunikacja automobilowa by la przerwana na linji przez wieś Szaflary do Zakopanego.

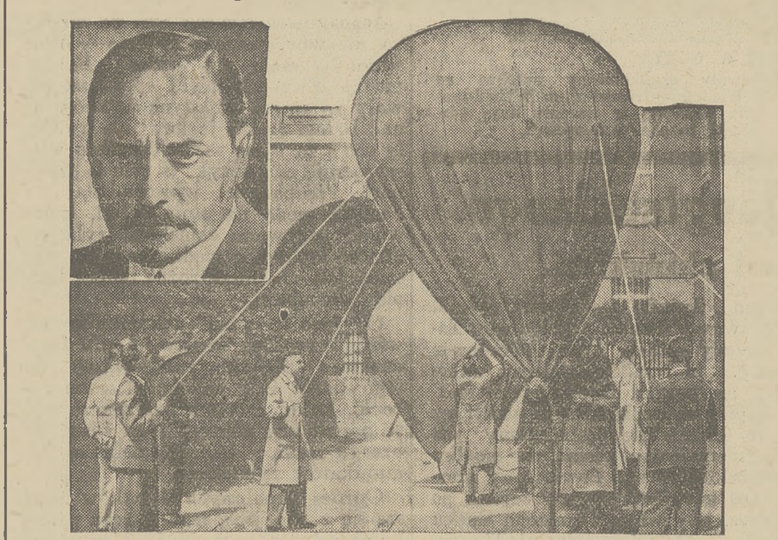
Nadużycia we Lwowskiej
CENTRALI POLICJI.

WARSZAWA, 15.8. W komendzie policji we Lwowie dokonano ostatnio nadużyć pieniężnych. W sprawie tej główna komenda w Warszawie otrzymała doniesienie, podpisane przez pełniącego funkcje kasjera komendy lwowskiej, post. Jabłonkę, który samooskarża się o defraudację 1000 zł., do czego zmusiły go okoliczności.

Post. Jabłonko pisze, że bezpośredni jego przełożony, jeden z komisarzy policji, zmuszał go do drobnych nadużyć pieniężnych. W rezultacie, dla zachowania porządku w kasie musiał Jabłonko pożyczać pieniądze na weksle od lichwiarzy, a gdy ci zaczęli go naciskać, nie widział już innego wyjścia, jak sprzeniewierzyć 1000 zł. i tą sumą uregulować zaciągnięte zobowiązania.

Wobec przyznania się Jabłonki do winy, komenda główna zwróciła się telefonicznie do komendy lwowskiej o zarządzenie kontroli kasy i zawieszenie kasjera w czynnościach.

Sensacyjne obserwacje
na wysokości 28.000 metrów.



Po wielotygodniowych próbach udało się profesorowi instytutu fizykalnego przy politechnice w Sztutgardzie, Regenorowi (u góry na lewo) w ub. piątek wyprowadzić na wysokość 28 tysięcy metrów balon z aparatem do automatycznego mierzenia promieniowania kosmicznego.

Wbrew wszelkim dotychczasowym przypuszczeniom, badania prof. Regenera dowodły, że wzrost intensywności promieniowania kosmicznego **znacznie słabnie powyżej 12 tysięcy metrów.**

Prof. Piccard zamierza po wzlocie do stratosfery przeprowadzić takie same pomiary. Prof. Regener dokonał czternastu dokładnych pomiarów, pod czas gdy Piccard dokonał przy pierwszym wzlocie tylko jednego pomiaru na wysokości 16 tysięcy metrów.

Zagadnienie promieni kosmicznych, odkrytych stosunkowo niedawno przez naukę, należy do **najhardziej niewyjaśnionych problemów fizyki współczesnej.** Z dokładniejszem zbadaniem tych promieni łączy nauka nadzieje na rozwiązanie szeregu zagadnień klimatologicznych i teoretycznych. Dotychczas przypuszczano, że w miarę wzrostu wysokości ponad powierzchnię ziemi, intensywność promieni kosmicznych stale wzrasta.

Badaniom promien kosmicznych oddał się znany prof. Piccard, ponadto będą one specjalnie obserwowane przez liczne stacje międzynarodowe roku polarnego. Doświadczenia, o których donosi depesza, są niewątpliwie rewelacyjne wobec dotychczasowego stanu wiedzy i spodziewać się należy ich pogłębienia w czasie drugiej podróży do stratosfery prof. Piccarda, która ma nastąpić, jak wiadomo, w najbliższych dniach.

Deszcz kamienny.
Niewytłumaczone zjawisko sensacją Paryża.

Na przedmieściu Paryża w Passy działy się rzeczy osobliwe i stąd uwaga wszystkich skierowana była na nie. Na przedmieściu tem znajduje się mały domek ogrodowy, wydzierżawiony przez pewną rodzinę rosyjską, która mieszka w nim do dzisiaj. W małej izdebce domku Rosjanina nauważono tak zwany „deszcz kamienny". Zjawisko istotnie nie zwykłe, nic więc dziwnego, że Paryżanie zainteresowali się niem gorąco.

Komora ma maleńkie okno, wychodzące na podwórze i drzwi wiodące na korytarz. Drzwi i okna były zamknięte, a **mimo to wpadały o pewnej godzinie do komory kamienie, przypuszczalnie z przeciwległej ściany.** Deszcz kamieni trwał zwykle pięć do dziesięciu minut. W jednym wypadku ilość „napadanych" kamieni wynosiła **ponad 400, między niemi** maleńkie kamyczki, ważące zaledwie kilka gramów, **ale były niektóre i funtowe.** Dotąd nie zdołano zbadać przyczyny i pochodzenia tak niezwykłego „deszczu" który tem więcej zastanawia, że niektóre ze spadłych kamieni są ciepłe.

W związku z tem prasa paryska przypomina podobne zjawisko z lat dawnych którem zajmowała się policja i zaprotokułowała w swych księgach jeszcze w r. 1846. Dzieją się rzeczy niebywałe — opiewa protokół — powtarzające się stale od trzech tygodni każdego wieczoru i nocy. Policja czuwa i czyni wszystko co w jej mocy, aby dojść przyczyny niebywałego zjawiska, ale stale bez skutku. Tymczasem umysły mieszkańców La Montagne-Sainte - Genevière, Sorbony i Place Sainte Michel są wzburzone i pełne wybujałej fantazji, czemu się zresztą dziwić nie można. Na terenie nowopowstającej ulicy, która ma łączyć Sorbonę z Panteonem, znajduje się składnica drzewa i węgla z przynależnym jednopiętrowym domem mieszkalnem. **Na dom ten spadały wieczorem i nocą pociski, które demolowały mury, drzwi i okna.** Pociski były rzucane z taką siłą i niektóre z nich tak wielkie, że wprost niepodobna, aby to czyniła ręka ludzka. Skąd pochodził grad pocisków, składający się z kamieni, i odłamków muru, szuto rzeczą niewytłumaczoną. Miejsca tego pilnował **cały zastęp policji z komisarzem na czele.** Ale wszystko na próżno. Nic nie zdołało wytłumaczyć tajemniczego zjawiska, które lud uważał za igraszkę mocy nieczystych Pociski spadały jak grad z szumem i trzaskiem unosząc się w niedalekiej odległości od głów ciekawskich, który dla obserwowania tego, co się dzieje, wdrapywali się na sąsiednie dachy. Zdawało się, że kamienie lecą z dalszej odległości a przytem uderzały w cel z matematyczną dokładnością. Były to rzeczy niezwykłe, których wówczas nie potrafiono wytłumaczyć, i które skutkiem tego zostały na zawsze tajemnicą.

(Wuk)

Kalendarz publiczny.

Zarząd znanego uzdrowiska Truskawiec wpadł na oryginalny i bardzo zarazem praktyczny w zastosowaniu pomysł. W najwidoczniejszym miejscu uzdrowiska, naprzeciw kościoła, umieszczono na pochyłym trawniku kalendarz publiczny Codziennie o świcie ogrodnicy układają z darni datę, która odrzyna się swą barwą na ogólnem tle. Zajęci kuracją, kąpielami, brydżem, flirtem, kuracjusze zapominają łatwo o biegu czasu, o mijających dniach. Kalendarz publiczny, koło którego każdy musi choćby raz w ciągu dnia przejść, przypomina im datę, jaką dzisiaj mamy. Przykład Truskawca godny jest naśladownictwa przez zarządy innych uzdrowisk i zdrojowisk.

CHARLES B. STEPHEN

Pani doktór i serce.

Powieść.

10

Ina spała.

Gdy zegar wskazywał dwunastą i sklepy Wąsocina zamykały się na przerwę obiadową, Julja zdecydowała się na obudzenie gościa.

Zapukała do drzwi.

— Kto tam? — zawołał z wnętrza zaspany głosik. — Czy się co stało?

— To ja Zabłocka.

— Proszę, niech pani wejdzie.

Julja weszła.

W obszernem łóżku gościnnego pokoju siedziała wśród poduszek, ubrana w pajęczą, koronkową koszulkę, tancerka.

Pokój zmieniony był nie do poznania. Gdzież się podział nienaganny porządek, który cechował całe mieszkanie? Na fotelach, krzesłach i kanapie, nawet na kołdrze, porozrzucane były pojedyńcze sztuki ubrania. Jedwabne części różnobarwnej bielizny, maleńkie, jak dla lalki. Piękne suknie, niedbale zwinięte, wymięte; oddzielne pończochy rozmaitych par, maleńkie pantofelki. Na toalecie połyskiwały flakony, flakoniki, słoje, słoiki, baryłeczki z porcelany, flaszeczki, butelki, wypełnione kolorowemi płynami.

W powietrzu unosił się ciężki, duszny zapach perfum.

Poprostu wierzyć się nie chciało, że ta szczupła istotka, wyglądająca w koronie swych złotych włosów, jak mała dziewczynka, używa tych wszystkich, dziwacznego przeznaczenia, przedmiotów.

— Ach to pani? Jakże tam mój biedny Witko?

— Bez zmiany. Czy wie pani, która godzina?

Ina, ziewając, przeciągnęła się w łóżku.

— Nie mam pojęcia. Mój zegarek ciągle staje. Dostałam go od Wiktora. Śliczny„ niech pani zobaczy.

Nie dokończyła tego zdania i twarz jej przybrała wyraz poważny.

— Czy pani sądzi, że to zły znak, że nie odzyskuje przytomności?

— Nie — odpowiedziała cicho Julja. — Dziś trzeci dzień. Jeżeli to było chwilowe wyczerpanie mózgu, może dziś właśnie wróci mu świadomość.

Niewiadomo, czemu na widok nieładu w pokoju i tyłu pięknych szmatek, serce Julji ścisnął nagle niewypowiedziany smutek.

„Więc ta tak" pomyślała, „więc to wszystko jest potrzebne, aby być kochaną kobietą? Kochaną przez..."

Nie dokończyła swej myśli.

— Przyślę pani za chwilę śniadanie — powiedziała i odwróciła się ku wyjściu.

Stary doktór Winter bardzo był zdziwiony, gdy drzwi pokoju, w którym siedział wraz z koleżanką Zabłocką przy łóżku chorego, otworzyły się nagle i na progu stanęła istota w spodniach ze złocistej lamy i w aksamitnej bluzie, o stopach, wsuniętych w maleńkie, ozdobne strusiemi piórkami, pantofelki.

Spojrzał stary doktór z poza okularów raz, drugi, a potem wstał, skłonił się sztywno i powiedział:

— To tak panie ubierają się w Warszawie?

Odpowiedział mu wybuch śmiechu panny Iny i spokojne słowa Julji:

— To ranny strój, zamiast szlafroczka, panie doktorze.

ROZDZIAŁ VII.

Życie powraca.

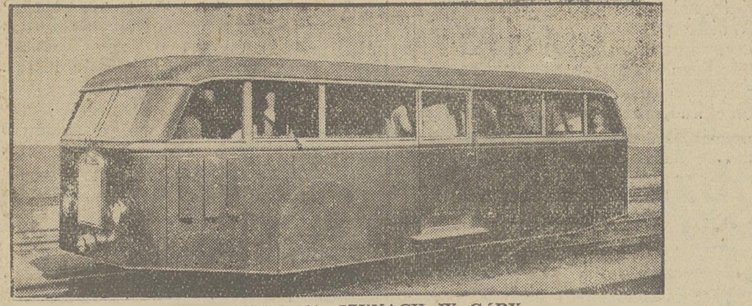
— Kto wstaje o dwunastej w południe, ten nie ma apetytu — mruczała Marjanna, wynosząc do kuchni prawie że nietknięte potrawy. — Skaranie Boskie z takim gościem. Nieboszczyk nasz pan wyrzuciłby ją za drzwi. A bo to niema hotelu w naszem mieście? Hotel Warszawski może za mało dobry dla tej paniusi?

Panna Julja stała przy oknie i patrzała na drzewa, rosnące przed domem małego ogródka, okalającego dom panny Julji.

— Bardzo tu ładnie — mówiła do lekarki, która krzątała się po jadalni, zbierając ze stołu i porządkując. — Teraz rozumiem, że czasem może być przyjemnie pomieszkać jakiś czas na prowincji. Taki spokój.

Panna Julja nie odpowiedziała nic, ale pomyślała sobie z nagle wzbierającą goryczą, że od trzech dni utraciła swój spokój. Jakaś nagła, niespodziewana burza wtargnęła do jej cichego światka. którego spokoju i jednostajności dotychczas

D. c. n.



AUTOBUSEM NA SZYNACH W GÓRY
Zakłady samochodowe Austro - Daimler skonstruowały szybkobieżny autobus na szynach, który kursować będzie na linji górskiej Wiedeń — Semmering. Wybudowana kolej na Semmering w latach 1848 — 1854, była pierwszą w Europie linją górską, obecnie jest to pierwszy w Europie górski autobus na szynach.

Bitwa nocna na Jangtsekiangu.

Pogoń za bandytami chińskimi.

Korespondent pism wiedeńskich, A. Thayer, spotkawszy w Hankau swego kolegę z czasów wojennych, b. oficera marynarki austrjackiej, który pełni obecnie w Chinach funkcję dowódcy statku strażniczego na Jangtsekiangu, udaje się wraz z nim na nocną wyprawę po rzece. Statki strażnicze rządowe, pozostające przeważnie pod dowództwem byłych oficerów marynarki austrjackiej i niemieckiej, mają za zadanie patrolować wielkie rzeki w środkowych Chinach i wyławiać barki i bandytów, którzy napadają i grabią dżonki kupców chińskich.

Thayer opisuje swoją wyprawę i przygody nocne na Jangtsekiangu.

„Statek, na pokład którego wywindowałem się, był krótki a szeroki, płaskodenny. W osłaniających jego boki płytach stalowych **powycinane były strzelnice a na przednim pokładzie sterczała groźnie lufa armaty szybkostrzelnej.** Wśród personelu oficerskiego zauważyłem mechanika — Czecha z Pragi, drugiego porucznika —Włocha z Florencji. Obsługa armaty oraz żandarmi na statku — Chińczycy. Podoficerowie żandarmerji, t. zw. makaje zwerbowani byli, jak się później dowiedziałem, z pośród byłych piratów i bandytów. Używają ich tutaj dla ich znajomości rzemiosła bandyckiego i kryjówek pirackich u brzegów Jangtsekiangu. Międzynarodową załogę dopełniał pilot — rodem Chorwat z Zagrzebia.

Na pokładzie, pod pokładem, we wszystkich kątach stały **karabiny, skrzynki z nabojami, pudełka** z whi**sky i papierosami.** Słońce wzeszło i ruszyliśmy wdół rzeki. Każdy napotkany po drodze statek zatrzymywaliśmy dla dokonania rewizji. Tak przeszły dwa dni w zupełnym spokoju, bez żadnych przygód.

Trzeciego dnia, gdy zapadła ciemna, bezgwiezdna **noc**, rozpoczęto **przygotowania bojowe** na pokładzie statku. Z armaty zdjęto pokrowce, skrzynie z granatami ustawiono obok, przy strzelnicach stanęli strzelcy z karabinami w garści. Zabłysły światła naszego reflektora i biały promień zaczął wędrować po tafli rzecznej, przeszukując wybrzeża swemi mackami.

Wtem... **światło na środku rzeki.** Podpływamy zwolna i ostrożnie. Zakotwiczony statek. Dwaj oficerowie chińscy, ja i kilku żołnierzy wchodzimy na pokład tajemniczego statku. Zapalamy nasze latarki elektryczne. W ich świetle dostrzegamy **wiszącą nieruchomo postać na mostku kapitańskim.** Trup. Powieszony sternik. Już gotujemy się do zejścia po drabince, gdy wtem z naszego statku rozlega się sygnał — alarm! Tłoczymy się jeden przez drugiego schodząc — ja zostaję.

Świecąc sobie latarką, kręcę się po zamarłym bezruchu i ciszy statku. Pod mostkiem kapitańskim leżą **trzy trupy — żołnierze z ranami postrzałowemi.**

Strzały. Z naszego statku. Wyjmuję rewolwer i strzelam w powietrze. Kierując się słuchem skaczę z prawej burty w wodę i w minutę później siedzę już w szalupie, którą wysłano na moje poszukiwanie. Kierujemy się w stronę naszego statku, gdy wtem między szalupę a statek wsuwa się bezgłośnie jakaś ciemna masa — **łódź piratów.**

Motor naszej szalupy warczy z całą siłą. Gnamy pełnym gazem. Ale tuż za nami pędzi już pogoń — **motorówka piracka.** Jasne — chcą nam odciąć odwrót. Nasz sternik wpada na myśl szaloną — skręca w bok, zawraca i z całym rozpędem kieruje naszą łódź na motorówkę piracką. Zderzyć się z nimi i zatopić ich. Jeszcze minuta, a dziób naszej łodzi werżnie się w tamtą motorówkę. Krzyk i w **ostatniej sekundzie sternik pirackiej motorówki skręca w bok,** zostawia nam drogę wolną.

Teraz zalała nas fala oślepiająca z reflektora. Grzmot, błysk — strzela nasza armata. Plusk, wybuch granatu. Pękł o kilka metrów zaledwie od motorówki pirackiej. Drugi strzał. Motorówka staje. Dopędzamy ją — karabiny wycelowane w załogę. **Sześciu piratów i sternik zakuci w kajdany wędrują na pokład statku strażniczego.** Nad ranem przybijamy do przystani Kiangczau i posyłamy jeńców do miasta, do więzienia".

Or.

Rybołóstwo

NARODOWY SPORT FRANCUSKI.

Narodowym sportem francuskim jest rybołóstwo. Jeszcze Filip Śmiały, gdy w roku 1270 wprowadzał przepisy łowieckie, jednocześnie określił też prawa i przywileje rybackie, aby w ten sposób zapobiec rabunkowej gospodarce. Tak więc sport ten we Francji ma za sobą siedemsetletnią tradycję.

Jednakowoż łowienie ryb na wędkę zostało wprowadzone dopiero w 18-m stuleciu i stało się odrazu bardzo modne. Elegantki owej epoki zstępowały ze swych pięknych pałaców aż nad brzegi rzek i jezior, i nie uważały sobie za ujmę zakładać glistę własnoręcznie na haczyk. W tym to czasie pani Pompadour wprowadziła we Francji modę na złote rybki, które wtedy nazywano chińskiemi rybkami i które łapano na wędkę zupełnie taksamo jak inne nieostrożne płotki, karpie i szczupaki.

Od tego to czasu zakorzeniło się wśród szerokich warstw narodu francuskiego specjalne zamiłowanie do tego sportu. Gdy nadchodzi sezon rybacki, każdy robotnik przeznacza wolne popołudnia niedzielne na siestę na brzegu rzeki, a dzienniki pełne są komunikatów rybackich.

Oprócz zapalonych rybaków cieszą się z nadejścia tego okresu pisma humorystyczne: znajdują niewyczerpany temat do karykatur.



AMERYKANKA DOROTA POYNTON
zwycięzczyni olimpijska w skokach do wody

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.